

Amerykański arsenał wojenny w Persji

Pod tytułem „Persja staje się arse- nalem militarystów amery- kańskich” gazeta „Universit” pisze, że Amerykanie przysyłają wysył- ke wielkich ilości materiałów wo- jennych do Persji. Pierwsza partia broni przybędzie do Persji w okre- sie 20 — 25 czerwca. Obecnie znaj- duje się w drodze 350 tanków, 150 pancernych samochodów, 3.000 plat- form z artylerią przeciwlotniczą i przeciwczołgową.

Caly ten materiał wojenny o war- tości, przekraczającej 70 milionów dolarów wyraźnie przekracza możli- wości zastosowania przez armię per- ską, nawet w razie totalnej mobiliz- acji. Dowódcą amerykańskiej misji wojskowej w Persji, general Grew oświadczył, że amerykański materiał wojenny tylko w części zostanie od- dany do dyspozycji armii perskiej, reszta zaś będzie złożona na skła- dzie misji amerykańskiej.

Perskie kula wojskowe nie ukry- wają swych przysuszeń, że posy- łając ogromne ilości materiałów wojskowych, Amerykanie pragną stworzyć na terytorium Persji swój własny arsenał wojenny.

Anglia, Francja, Niemcy

TRZY ciężkie wojny obronne, któ- re Francja była zmuszona pro- wadzić z Niemcami w okresie zaled- wy siedemdziesięciu lat, daly chę- ba wystarczającej dowód tragicznego fiaska polityki francuskiej nie ty- loko w stosunku do Niemiec, ale w o- góle do Europy.

Ujemny sąd pomonności o tych którzy pisali historię Francji w o- kresie owych lat, byłby jednak nie- sprawiedliwy, gdyż im tylko przy- piszwał winę niepowodzeń, bo na- wet Clemenceau nie czuł tyle od- wagi i siły, by nie zważać na częste pomruki Iwa z kanału, chociaż sam był „tygrysem”.

Tak, lew brytyjski snuje się cie- niem przez wielką historię wiel- kiego narodu Francuzów nieodstęp- nie i nieustannie, paralizując wszyst- ko, w czym wszedł początek ewen- tualnego niebezpieczeństwa dla sie- bie.

Nie doszło by też prawdopodobnie do Sedanu i niemieckiej proklam- acji cesarstwa w Wersalu, gdyby w roku 1870 trójka Bismarck — Wil- helm I — Moltke nie wyzwała ci- chej zgody w biernej postawie Anglii.

W pierwszej wojnie światowej, kiedy Francja w krytycznych mie- siącach Falkenhayna bitwy wykry- wiającej nad Sommą musiała już demontować artylerię z okrętów wo- jennych, by wyrównać szerzyb ma- teriałowe na froncie, angielskie fa- bryki broni omawiały z delegatami rządu dopiero plany i terminy do- staw.

Ukryty cel był wyraźny i osiągnię- ty: w sile wzrastająca mary- narka francuska została sparaliżowa- na na długie lata.

TYTON BEZ KARTEK

Agencja CTK donosi, że z dniem 1 lipca br. w Czechosłowacji znie- sione zostanie racjonowanie tytoniu i papierosów.

WOZKI i ROWERY dziecięce pierwszorzędnej jakości poleca firma „JEDNOŚĆ” Wrocław — ul. Pomorska 57

SAMOCHOĐ do 1 1/2 tony w pierwszorzędnym stanie kupimy „WŁOKNOPOL” Walbrzych, plac 3-go Maja 3. K-3441

Poreclanę artystyczną Kryształy — figurki poleca firma „OKAZJA”, Wrocław, Gen. Świer- cewskiego 50. 6150

ŚLOWO, POLSKIE Nr 168 Str. 2

KRAKÓW (PAP) W dalszym cią- gu procesu Bühlera obrońcy zadali mu szereg pytań.

Na pytanie adw. Kosńskiego w sprawie zburzenia Warszawy, oskar- żonych wyjaśnił, że o projekcie zni- szczenia stolicy dowiedział się i in- terweniował, starając się rzekomo, by miasto zniszczono tylko w zasię- gu potrzeb wojskowych.

Bühler twierdzi dalej, że nie ciał- wo poleceń zniszczenia dzieł sztuki i pamiętek polskich. Nie przyznał się również do przywłaszczenia dla własnych celów jakiegokolwiek ma- jątku polskiego lub żydowskiego.

Po zarządzeniu otwarcia postępo- wania dowodowego prok. Sawicki zadaje szereg pytań, w celu ustale- nia czy oskarżonemu był wiadomy cel polityki hitlerowskiej w Gen. Gubernatorstwie.

Prokurator przytacza ustęp z pam- iętnika Franka stwierdzający, że gen. gubernator udzielając wywiadu prasowego przedstawicielowi „Vol- kischer Beobachter” wyraził się na- stępująco:

„W Pradze wylepiono czerwone plakaty, obwieszające rozstrzela- nie 7 zakładników. Jeżeli w Gen. Gubernatorstwie musiałoby się ob- wieszzać śmierć każdego z rozstrze- lanych Polaków, plakatami na drze- wach, to nie starczyłoby lasów”.

Oskarżony utrzymuje, że nie znał tego wywiadu.

Przed dalszymi pytaniami proku- ratora Bühler częściowo zastania się niepamięcią, w większości zaś wy- padków stara się ciężar winy prze- rzucić na policję i Franka.

Zapytany, czy przypomina sobie słowa Franka, „Kiedy my tu wojnę wygramy, to — jeśli o mnie chodzi — z Polaków, Ukraińców i z tego wszystkiego co się tu objaja można zrobić rabankę”. „Jest rzeczą jasną

Burza w parlamencie

Moch usprawiedliwia

PARYŻ (PAP) Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego min. Spraw zagranicznych Moch uspra- wiedliwia postępowanie podległych mu organów w sprawie krwawych zająć w Clermont Ferrand wśród wielkiej wrzawy na sali.

Między deputowanymi koni-

jak słońce, że kraje nadwiślańskie staną się tak samo niemieckie, jak i inne kraje Rzeczy” — Bühler stwierdza, że ich nie pamięta.

Oskarżony stara się przekonać

Trybunał, iż wierzył w to, że rekru- tacja robotników w GG nie była przynusowa lecz dobrowolna. Oskar- żony nie wiedział również rzekomo nic o Japankach.

Polska i Węgry

TRADYCYJNA i wielowieko- wa przyjaźń polsko-węgier- ską przybrała od wczoraj nowe barwy sprecyzowane formy. Podpisany w obecności Prezyden- ta R. P. układ o przyjaźni współ- pracy i wzajemnej pomocy mię- dzy Rzeczypospolitą Polską a Re- publiką Węgierską jest wyrazem wspólnych doświadczeń dziejow- ych oraz wspólnych celów gospo- darczych, politycznych i kultu- ralnych.

Wspólnota interesów obu na- szych narodów przewija się po- przez całą historię. Już w zarau- niu naszych dziejów zawarty zo- stał w obliczu wspólnego niebez- pieczeństwa germańskiego pierw- szy sojusz polsko-węgierski. Jagiellońowie panowali przez dłu- gie lata w Budzie, Węgry zaś zasiadali na tronie Polski. Zacieś- nienie tych więzów nastąpiło na- polach walk przeciw Turkom i

Tatarom w 13-ym, 14-ym i 15-ym wieku. W okresie Władysław Lu- dów w latach 1848—1849 w wal- kach o niepodległość Węgier uc- zestniczyli Polacy — Bem, Wy- socki, Dembiński inni.

„Drang nach Osten” i wspólna walki z tyranią caratu i Habs- burgów zaczęli braterstwo obu narodów. Okres rządów admirała Horthy, jak i wypadki związane z osiągnięciem wspólnej granicy, stały się smutnym doświadcze- niem.

Z doświadczenia tego i z tysiąc- letniej współpracy w przeszłości

Tragiczna linia polityczna

Francja zagrożona przez Niemcy

LONDYN (PAP) „New York Post” zamieszcza artykuł atakujący ostat- niomową londyńską. Zgodę Francji dziennik ten nazwa wynikiem szan- tazu.

Złaniem „New York Post” jest rzeczą tragiczną, że Francja musia- ła aprobować linię polityczną, która

prowadzić może do nowej inwazji Niemiec na Francję.

Politykę anglo-amerykańską na- zywa „New York Post” wskreś- zaniem (tradycyjnej orientacji przed- w. jener. Wielka Brytania powró- ciła do wygrwania Niemiec przeciw- ko Francji dla utrzymania „rów- nowagi sił” w Europie zachodniej, a Stany Zjednoczone opowiadają za- chodnie Niemcy, ponieważ potężne koncerny finansowe i przemysłowe Ameryki zawsze uważały za zyska- ną, współpracę z kartelami przemy- słowymi Niemiec.

Zamiast zlikwidować przemysło- wych partnerów Hillera, Stany Zjed- noczone i W. Brytania domagają się obecnie, aby kartele hitlerowskie użyte zostały dla przyspieszenia ce- budowy Niemiec.

Nagrody dla robotników — wynalazców

WARSZAWA. Komisja Uspra- wnień w przemyśle papierniczym przyznała szereg nagród pracow- nikom, którzy przez zastosowanie swoich wynalazków przyczynili się do zwiększenia produkcji i do oszczędności materialowych.

Premie otrzymało szereg robot- ników we wrocławskiej fabryce celulozowej, za pomyslowe konstruk- cje noży do cięcia drewna. W tej samej fabryce kilku pracow- ników przedstawionych zostało do nagrody za szereg osiągnięć w dziedzinie wynalazczości. Udo- skonali oni produkcję papierów światłoczułych oraz wprowadzili usprawnienia, które pozwoliły na uniknięcie przerwy w produkcji fabryki.

ODEZWA

W związku z IV Zjazdem Wojewódzkim Delegatów Polskiej Partii Socjalistycznej, który odbędzie się we Wrocławiu dnia 29 czerwca 1948 r., zwracam się z apelem do wszystkich Instytucji i mieszkańców mia- sta, by wieczorem w dniu 19 czerwca br. udekorowali domy flagami narodowymi.

Zajęcie flag winno nastąpić w dniu 21 czerwca 1948 r. w godzi- nach rannych. K 2420

Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego Pododdział Walbrzych ulica Niepodległości Nr 183 — Tel. Nr 193 poleca po cenach ustalonych: artykuły chemiczne Artykuły techniczne i gospodarcze Wroby gumowe Preparaty do ochrony roślin i zwalczania szkodników Farby i barwniki do tkanin Artykuły kosmetyczne i inne produkty Przemysłu Chemicznego Dogodny dojazd tramwajem i trolejbusem z placu Grunwaldz- kiego do przystanku ul. Świdnickiej. — Stacja kolejowa dla za- miejscowych: Walbrzych - Górzolec. Terytorialny rejon Pododdziału — powiaty: Walbrzych, Jawor, Kamienn. Góra, Świdnica, Dzierżoniów. K-3365

OGłoszenie o PRZETARGU Oddział NBP we Wrocławiu

ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY

na dokończenie remontu budynków bankowych we Wrocławiu przy pl. Wolności nr 10 i 9 w terminie 5 m iesięcy od zatwierdzenia oferty. — Oferty należy składać do dnia 28 czerwca 1948 r. do godz. 10-ej przed południem, po czym nastąpi otwarcie ofert.

Blizszych informacji udziela: Kierownictwo Nadzoru Robót, Wroc- ław, pl. Wolności nr 10 — I piętro, gdzie też mogą oferenci otrzymać za zwrotem kosztów ślepe kosztorysy i przejrzeć plany i rysunki.

NBP zastrzega sobie prawo: a) swobodnego wyboru oferenta bez względu na cenę, b) częściowego zisobystania z oferty i c) unieważ- nienia przetargu w części lub całości bez podania przyczyn i ponosze- nia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań.

Tytułem wadium należy złożyć w kasie Oddziału NBP we Wrocła- wiu 2% ogólnej kwoty ofertowej w gotówce, albo walorach, ustalo- nych zarządzeniem Ministerstwa Skarbu z dnia 25. 11. 1947 r. (Monit. Polski Nr 152/47).

Oferta obowiązuje oferenta do dni 30 od dnia przetargu. K-3458

ZAKŁAD DOSKONALENIA RZEMIOSŁA NAUKOWY INSTYTUT RZEMIEŚNICZY Wrocław, ul. Sudecka 95/97

ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie okien oszklenia i roboty zabezpieczające w budynku Zakła- du Doskonalenia Rzemiosł przy ulicy Wiskniowej Nr 81 we Wrocławiu. Oferty w zalakowanych kopertach opatrzonych napisem „Remonty przy ulicy Wiskniowej” należy składać w godzinach urzędowych w biurze Zakła- du D. Rz. przy ulicy Sudeckiej pod Nr. 95/97 do dnia 28 czerwca 1948 r. do godziny 10-tej.

Blizsze informacje i podkładki ofertowe mogą zainteresowani otrzy- mać w godzinach urzędowych w biurze Zakładu D. Rz. Termin otwarcia ofert nanaoczony zostaje na dzień 28 czerwca na go- dzinę 11-tą w południe.

Naukowy Instytut Rzemieślniczy — Zakład Doskonalenia Rzemiosła za- strzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu bez podania przyczyn i wypłacenia odszkodowania. Wadium w wysokości dwu procent ogólnej sumy ofertowej należy skła- dać w KKO m. Wrocławia, Rynek 0 na konto czekowe nr. 772.

Przez Feliksa Aniolowca Dyrektora Józef Chmielewski 6138

W miastach i wsiach Belgii

Korespondencja własna API dla „Słowa Polskiego”

BELGIA spawia wrażenie kraju, który ominęła wojna. Jak w 1946 roku tak i obecnie, sklepy są przepelnione towarami i na pierwszy rzut oka nie wskazuje na smutny stan gospodarki narodowej. Trzeba kilkunastodniowego pobytu, aby spojrzeć, że nie ma wielu kupujących.

Kupcy w Belgii organizują najbardziej pomysłowe atrakcje, premie i konkursy, wszystko celem zwabienia kupujących. Podarunki i premie nie są jednak w stanie walczyć z pustymi kieszeniami nabywców. Siła nabywcza Belgów wciąż spada.

Interesy zalatwione

Hermann Mileraecker, delegat ko-munistycznej partii Austrii na kongres partii komunistycznej w Belgii opowiada, że w Brukseli podse-dzi do niego pewien Amerykanin, myśląc, że ma do czynienia z jakimś kupcem i oświadczył z triumfem:

— Mój przyjacielu, przychodzi pan za późno, interesy są zalatwio-ne. Kupić może pan, ale sprzedać — to już należy do nas.

Bruksela, Antwerpia i wszystkie większe miasta wskazują, że Amerykanin dobrze ocenił sytuację. Od czasu prowadzenia polityki zgodnej z „wymogami” planu Marshalla, za-rabki kapitalistów belgijskich wzrosły w dwójnasób zaś rzeczywiste za-rabki ludźmi pracy zmniejszyły się o przeszło 15%.

Oczywiście, że przytłaczająca więk-szość zarobków przypada Ameryka-nom, którzy swoim importem do Bel-gii, wyższym o 29 miliardów fran-ków od eksportu Belgii do USA, przyczynili się do deficytu w bilan-sie handlowym. Deficyt ten w sto-sunku do USA wynosi 84%.

Kłęsa bezrobocia

Zarzuca się produktami a-merykańskimi i eksport surowców

Bruksela, w czerwcu dostateczną ilość artykułów żywnościowych.

Belgia posiada uraz

I w tym tkwi tajemnica zainteresowania Stanów Belgii. Belgijscy Kongo w Afryce posiada bogate zło-za uranu. Amerykanie eksploatują Kongo Belgijscy tak dalece, że la-boratoria uczonych belgijskich, za-równo jak szpitale zupełnie są po-zbawione uranu, który jak wiadomo wytwarza się z uranu.

Przemysł skórzany jest najbar-dziej poszkodowany. Wszystkie nie-małe fabryki obuwia stoją bezczyn-ne. Bezrobocie w tym przemyśle jest powszechne.

We Flandrii przemysł włókienni-czy został zredukowany do 15%. Fa-bryki są również nieczynne robotni-cy nie mogą strzymać pracy.

Na wsi rolnicy od dawna czują już skutki akcji „marshallowskiej” Ameryka eksportuje wiele produk-tów, które dawniej produkowali rolnicy belgijscy. Konserwy ame-rykańskie zabijają przemysł spoży-wczy. Maszyny dla unowocześnie-nia przemysłu rolniczego nie są dawane nawet na kredyt, wobec czego o modernizacji wsi belgijskiej nie ma mowy.

Taki stan rzeczy stwarza koniecz-ność importu żywności z Ameryki, bowiem belgijski przemysł rolniczy nie jest w stanie zaopatrzyć kraju

Warszawa miasto życia

Warszawa licząca w dniu 1 czer-wca 590.864 mieszkańców zasługuje na nazwę „Miasta Życia”. Jest bo-wiem jedyną stolicą w Europie, w której od wielu już miesięcy ilość urodzeń jest prawie trzykrotnie wyższa od ilości zgonów. I tak, w maju urodziło się w Warszawie 890 dzieci, zmarło zaś tylko 349 osób.

Stolica Polski stała się znowu naj-większym miastem w kraju, szyb-ko zdążając do ostiedlenia w swych murach miliona ludności.

W dostateczną ilość artykułów żywnościowych.

Belgia posiada uraz

I w tym tkwi tajemnica zainteresowania Stanów Belgii. Belgijscy Kongo w Afryce posiada bogate zło-za uranu. Amerykanie eksploatują Kongo Belgijscy tak dalece, że la-boratoria uczonych belgijskich, za-równo jak szpitale zupełnie są po-zbawione uranu, który jak wiadomo wytwarza się z uranu.

Z tamtej strony Odru

„Czarna Gwardia” hula...

Specjalna Komisja czterech mo-carstw która i polecenia Komendy Szusztarskiej orzeprowadziła dochodzenie w sprawie organizacji „Czar-nej Gwardii” w amerykańskiej strefie Berlina złożyła sprawozdanie z wyników swej działalności. Jest to dokument i którego treścią warto się zapoznać.

Pomimo rozmaitych szykan i trud-ności jakie komisja napotykała ze strony władz amerykańskich stwier-dzono że „Czarna Gwardia” jest or-ganizacją o charakterze wojsko-wym, podzieloną na sekcje, plutony, kompanie i bataliony — przy czym batalionami dowodzą amerykańscy oficerowie. Te oddziały wchodziły w skład większych formacji wojsko-wych, stacjonowanych w amerykań-skiej strefie okupacyjnej.

Na stanowisko szefa sztabu „Czar-nej Gwardii” władze amerykańskie naznaczyły znanego zbrodniarza wo-jennego, szefa sztabu generalnego za czasów Hitlera, generała Halde-ra, który niedawno odwiedził Ber-

lin dla dokonania inspekcji tutej-szych oddziałów organizacji.

We wszystkich formacjach „Czar-nej Gwardii” prowadzi się musztre i ćwiczenia wojskowe. „Czarna Gwardia” rekrutuje się niemal wy-lącznie z byłych wojskowych. Zba-danie 60-ci ankiet członków tej or-ganizacji wykazało, że 45-ci z nich — to byli oficerowie i podoficerowie wehrmachtu i SS, z których 14-tu było żołnierzami, a tylko jed-na osoba nie służyła w wojsku.

Zadaniem „Czarnej Gwardii” jest oficyjne ochrona składów i obiekt-ów komunikacyjnych; w rzeczywis-tości zaś — walka z partiami de-mokratycznymi i związkami zawo-dowymi, a metodą działania — zbroj-ne napaści i skrytobójcze zamacy.

Jak żywo przypominają się stusunki niemieckie po pierwszej wojnie światowej, kiedy to rozmaite „Hel-my Stalowe” i inne organizacje pa-ramilitarne zwalczały tymi samymi metodami ustroj demokratyczny — póki nie utworzył Hitlerowi drogi do władzy...

Nasza Wystawa

MIECZE GRUNWALDZKIE

Na terenie Wystawy Problemo-wej odbywa się już montaż poszta-gowych działów pod kierunkiem ar-tystów i architektów. W Rotundzie Zwycięstwa widzimy już dwa mie-cze grunwaldzkie na tle muru wólcini.

Zwieziono już część niemieckich hełmów zdobycznych, którymi ma być wyłożona ściana Rotundy Zwy-cięstwa.

PROF. HRYNIEWICKI WE WROCŁAWIU

D. Wrocławia przybył prof. Hry-niewicki, znany architekt, wysta-dowca Politechniki Warszawskiej. Prof. Hryniewicki jest przewodni-czącym sekcji artystycznej WZO i czuwa nad całością zagadnień ar-tystycznych, związanych z WZO. W pracowniach w Halli Ludowej pro-f. art. malarze Cybis i Wolff, którzy przygotowują tryptyki jakie stają na dziedzińcu. Prof. Dunikow-ski kończy swą rzeźbę we właszej pracowni.

SKRZYDLATA POLSKA NA WYSTAWIE ZIEM ODZYSKANYCH

Stoisko Polskich Linii Lotniczych „Lot” ukaże na terenie „B” obecn-

dorobek Polski skrzydlatej. Pla-tyczna mapa opowie wiedzającym o rozwijającej się stale sieci kół Li-gi Lotniczej. Zainteresowanie lotni-ctwem społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży będzie uwidocznione w odpowiednich wykresach. Człowiek miejsce wśród nich zajmie nie-wątpliwie województwo wrocławskie z ponad 51.000 członków Ligi Lotni-czej. Znajdują się tu modele, wyko-nane przez uczniów szkół zabywo-cowych, pomysły wynalazcze stu-dentów Politechniki Wrocławskiej itd.

Wojewódzki Wydział Zdrowia

zatrudnił przy szczepleniach przeciw-gruźliczych przeprowadzonych przez Duński Czerwony Krzyż na terenie województwa: 3 lekarzy lub absol-wtów medycyny, 6 pielęgniarów, kilka sił kancelaryjnych oraz 3 sferowców mechanicznych, pożądana znajomość języków: angielskiego lub niemieckie-go. Wynagrodzenie b. dobre. Podanie z fotografią i odpisy dokumentów składać do Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia, pokój Nr. 328 do dnia 26 czerwca br. K 3450

PROBLEMY CHWILI

Oczekujemy osiadczenia bitwy

WSKLEPACH Bata zniknęły już dawno czeskie półbućki; nie dostanie się już tam nawet tenisówek. Jednocześnie na placu koło Halli Targowej można ku-pić w dowolnej ilości nieuczyniane tenisówki i półbućki, oczywiście po cenie znacznie wyższej.

Istnieją ciągle jakieś tajemnicze drogi, którymi świeżo sprowadzony i cieszący się dużym popylem towar przecieka na czarny rynek. Są jacyś nieuchwytni, pomysłowi ludzie, któ-rych śmieję się z ogonków przed skle-pami z obuwem, wynosząc towar na wolny rynek i zarabiając na tym kilkakrotnie.

Rezultat jest opłakany: zniechęce-ni ludzie pracy nie mogą zrealizo-wać swoich przydziałów, widać jed-noznacznie, jak ten sam towar, na który tak długo czekał, sprzedawa-ny jest nieopodal w błędy dzień i na oczach milicji.

Wykluczone, aby bućki czeskie i tenisówki sprowadzone były przez prawników nabywców. Dostają się one na czarny rynek nielegalnymi drogami.

Pomimo toższości z całą zacięto-sścią i bezwzględnością bitwy o handel, dół tychże z niewiadomych przy-czyn dotychczas nie wykryto.

Pisałmy już, jak deprymujące działa widok zdrowych i silnych mężczyzn, trawiących w zniszczo-nym mieście całe dni na trans-akcjach handlowych na placach far-sowych, transakcjach niedozwolonych i zaplanyh następnie w naj-bliższym szynku. Czy zastojemy do nich poparłką już nazwę „Jan-gorszów”, jednostek społecznych, dających za wszelką cenę do po-mnożenia własnych zarobków, nawet z krzywdą i szkodą innym, czy też ochrzczym ich mianem pospółtich leniów i nierobów, szukających łat-wego zarobku — nie poprawi to w naszym życiu.

Spekulacja, uprawiana na kiesze-ni pracujących, powinna raz na zaw-sz zniknąć. Nie ma tak drażnią-cych zarządzeń i ostrych kar, które by należało wymierzyć na zdro-wych i silnych ludzi handlujących bez zezwolenia „ciuchami” i wy-nośnikami przez „tłyne drzwi” towaru mi kartkowymi. Nie ma tak ostrych zarządzeń, którymi należało by ukarać ich cichych nieraz „susienko-wanych” współników.

W mieście, gdzie każda godzina jest droga, a każda para rak ludz-kich bezcenna, nie wolno tolerować dłużej wankoniów, żyjących z łat-wego zarobku, z cudzej łatwości ni-ści. Są oni bowiem wyęrganą ścisłą przysługą przestępstw, oni są czyn-nikiem wysoce społecznym i de-moralizującym.

Oczekujemy systematycznych ob-law i osiadczeń bitwy o handel Wrocławia. Bitwy, nie ograniczają-cej się do mandatów karnych, ale przysparzającej miastu w drodze przysługowej jętek tak potrzebnych rak do pracy.

Najpoprzejniejsza wrocławska WRÓŻKA powrociła

przyjmuje codziennie Żeronskiego nr 35 m. 10. 6144

»Triumf« nie odniósł triumfu

PODANO raz Bismarckowi wino do obiadu. Skosztował, skrzy-wił się i pisał:

— Co to za wino?
— To nasze, reńskie wino, pro-dukt rodzajego się winnego przemysłu niemieckiego! — zraportował z dumą majordomus.

Bismarck pokosztował raz jeszcze i oświadczył:

— Okazuje się, że mój patrio-tyzm nie sięga aż do żółdka. Proszę mi podać wino francuskie.

Pouczająca anegdota. Bo tacy są ludzie. I my również. Jesteśmy do-brymi obywatelami i gotowiśmy w razie potrzeby narazić życie i mienie w obronie państwa, ale trudno nam apelować do uczuć patrio-tycznych przy każdym łyku wina, nie godzimy się na to, aby domek każdego wypalonego przez nas pa-piersona był dymem ofiary złożonej

na ołtarzu ojczyzny. A tak, niestety, jest, przynajmniej w odniesie-niu do papierosów.

Można by z listów naszych Czy-telników, skarżących się na marną jakość wyrobów Państwowego Mo-nopolu Tytoniowego, stworzyć całą kolekcję. Rozmaite notatki w tym przedmiocie, jakie ukazały się w prasie zarówno stołecznej, jak pro-wincjonalnej, świadczą, że nie sami wrocławianie i Dolnoślązacy są tak wybredni. Zwłaszcza „Triumfy” wrocławskie zgola nie odniosły triumfu w kołach palaczy, wręcz na odwrót: cieszą się jak najgorszą opim.

Odwiedził mnie w redakcji gość z prowincji; konferencja przeciągnęła się. W pewnej chwili otwieram swoje papierosnice — pusta.

— Proszę, może pan skrócić — pod-suwa mi gość pudełko.

Patrzę: tytoni ładny, cienko kra-

jany, jasno-żółty; próbuję — zna-komity w smaku.

— Co to za tytoni i skąd go pan wytrzasnął?

— To „virginia lubelska”, kupio-na od pokątnego handlarza po 100 zł za 10 deko.

Poprosiłem o szczyptę tego tytoniu i zawiązałem w papierkę. Jest do obejrzenia w redakcji.

Od tego czasu nie daje mi ta sprawa spokoju. Bo proszę pomyśleć:

Ktoś na Lubelszczyźnie uprawia ten tytoni nielegalnie; równie nielegalnie zbiera go, suszy, poddaje fermentacji, kraje, pakuje, wysyła — wszystko potajemnie. Jeśli tak, to do kosztów produkcji dochodzi jeszcze koszt ryzyka. Świadcą o tym zresztą liczne wzmianki w prasie o przysługowaniu handlarzy tytoniem i ukaraniu ich wysoką grzywną. Należy również przypuszczać, że produkcja odbywa się czysto domowy-mi, a więc bardzo prymitywnymi środkami i metodami.

Wobec tego nasuwa się pytanie: jeżeli w tych warunkach nielegalna inicjatywa prywatna może zaofiario-wać po niskiej cenie dobry towar, to dlaczego nie potrafi tego zrobić PMT?

Niechaj maie nikt nie posiada o chęć robienia reklamy nielegalne-mu tytoniowi. Jestem jak nadszły od tego i uważam, że ta branża inicjatywy prywatnej musi zniknąć z naszego życia gospodarczego, bo jest nielegalna i obniża dochody skarbu państwa. Ale trzeba sobie powie-dzieć otwarcie, po mężku: nie stanie się to dopóty, dopóki nielegalny ty-toni będzie lepszy i tańszy od wyrobów PMT. Bo to jest prawo ekono-miczne i samymi represjami nie osiągniemy celu.

PMT musi poważnie zatroszczyć się o podniesienie jakości swiej produkcyj. Ma po temu wszystkie szan-sy i możliwości, więc powinien tę batalię wygrać. Wtedy nielegalna inicjatywa prywatna zniknie sama

przez się — bez obław milicyjnych i wyroków sądowych.

Ostatnie lata przed wojną spędzi-łem na północno-wschodnich kresach. Nastąpił tam wtedy istny za-łew szmuglowanych papierosów lo-tewskich. Przyneśli do mnie takie pudełko.

Spróbowałem — i odmówiłem ku-pna. Nie pomyślałem przy tym ani na sekundę o obowiązkach obywateli skłoni, o dochodach skarbowych itp. górnolotnych malarach.

— Dlaczego pan nie chce kupić?

— Bo nasze „arystasy śląskie” i pomorskie są lepsze i tańsze — od-partem.

Tak samo smażli i inni palace, bo niebawem szmuglowane pa-piersony znikną z rynku jak kam-fora.

Oto przykład do naśladowania.

T. P.

Tydzien czystosci

Jeszcze jeden Tydzien - pomyslal sobie niejedyn Czytelnik...

Niemniej taki tydzien czystosci jest harzo potrzebny dla wroclawian...

Dlatego tez wroclawianie powinni wziac sobie do serca apel Zarzadu...

Tuwicz



Tam, gdzie drzewa maja stalowe panczerze

Zwierzętu w Zoo wroclawskim czują się doskonale

(Jur) Cisze, przerywaną tylko szmerem spadających z drzew kropeł...

Przez ten czas pawianica rozglądała się ciekawie w nowym otoczeniu...

Razem z małpami przywiózł w drugim transporcie z Łodzi dyr Bukaszewicz...

Sq zarowki

Centrala Handlowa Przemyslu Elektrotechnicznego otrzymała 20 tys. zarowek...

Sprzedaz zarowek rozpocznie sie jutro, dnia 21 bm. w godzinach od 9-15...

Odra jest dla zeglugi a nie dla kapieli

Ponad 200 osob w roku ubieglym, a juz 300 w roku biezacyim utonelo w Odrze...

Okazuje sie jednak, ze publiczność wroclawska nie bardzo jakos stosuje sie do zarzadzani wladz...

Mieszkanicy Wroclawia musza jednocznie zrozumiec: Odra nie jest miejscem kapieli...

Mieszkancom miasta nie pozostaje wiecej niz innego, jak tylko stosowac sie do zarzadzani...

Otwarcie wystawy fotografiki

W niedziale dn. 20 bm. o godz. 12 w Ratuszu, prezydent miasta Kupczynski dokonao uroczystego otwarcia...

Z okazji otwarcia wystawy przybyl do Wroclawia nestor fotografiki polskiej prof. Jan Buhak...

pejne tlustych fald cielsko. Blyska przy tym swymi, szablami w stroje sasiada - dzika...

Za to emu, rodem z Australii, bliski krewny strusia...

O paru krokow dalej za ogrodzeniem z kwiatow chodzila pigle lam. Maciek i Basia...

Pomieszczenie na lwy stoi chwilowo pustkowiem...

Juz 1 lipca wroclawianie beda mieli sposobnosc ogladac te zwierzeta...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

Teatr

OPERA DOLNOSLASKA, w niedziale, dn. 20-go bm, godz. 19.30 - Bajace.

TEATR MUZYCZNY w sali Teatru Popularnego, dzis o godz. 19.30, Hrebina Matka - operetka E. Kalmana.

WYSTAWA OBRAZOW EMILA KRCHY, ul. Ofiar Oswieckich.

Kina

SLASK - ul. Swierczewskiego 57 (franc.) - Symfonia Pastoralna.

PORANEK w kinie SLASK dzis, w niedziale, dnia 20 czerwca 1948 r. o godz. 10.30 wyswietlany bedzie film produkcji radzieckiej p.t.

15 - letni Kapitana Cena biletow na wszystkie miejsca 35.- zl. Dozwolony od lat 8-miu. K 3436

WARSAWA 7A - ul. Fredry 16 (franc.) Bitwa o szynke.

PORANEK w kinie WARSZAWA dzis, w niedziale, dnia 20 czerwca 1948 r. o godz. 10.30 wyswietlany bedzie film produkcji radzieckiej p.t.

ZAKLETA NARZECZONA Cena biletow na wszystkie miejsca 35.- zl. Dozwolony od lat 10. K 3435

SCALA - ul. Mikołaja 37 (amer.) Casablanca.

PORANEK w kinie SCALA dzis, w niedziale, dnia 20 czerwca 1948 r. o godz. 10.30 wyswietlany bedzie film produkcji radzieckiej p.t.

GORA DZIEWCZETA Cena biletow na wszystkie miejsca 35.- zl. Dozwolony od lat 8-miu. K 3437

ODRA - nieczynne z powodu remontu.

POLONIA - ul. Zeromskiego 53 (redz.) As wywiadu.

TECZA - ul. Kosciuski 141 (amer.) Awantura w zaswiatlach.

FAMA - Psie Pole (szwajc.) Ostatnia szansa.

Uwaga! 6146 W niedziale odbędzie się Wielka Zabawa Tancezna

w sali OKZZ, ul. Mazowiecka 17. Początek o godz. 16-tej Orkiestra wojskowa - Wstęp 100 zł

Nocne dyżury aptek Pod Czerwona Wieżami, Dąmrota 7, "Mikolajem" - Mikolaja 47, "Lubedziem" - Pulaskiego 16, "Mewami" - Partyzantow 25.

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

W najblizszym czasie Polskie Linie Samolotowe Lot uruchamiaja nowa linie samolotowa...

Notatnik wroclawski

Dzis przybywaja do Wroclawia: wiceministrowie Koscinski, Gluck i Dubiel, oraz czlonkowie sluskiego komitetu Wystawy Z. O., celem omowienia ostatnich szczegolow, dotyczacych Wystawy.

180 punktow telefonicznych bedzie zamontowanych w miescie i na terenach wystawowych, celem umozliwienia polaczenia telefonicznego z miastem i Wystawa.

Hotele: Krakowski, Gdanski i Grand przejmie miasto w zarzadzaniu swym. Bedy one gruntownie wyremontowane i przeznaczone dla uzytku gości zagranicznych, zwiedzajacych Wystawę.

Przeeglada ostatnich wydarzen miedzynarodowych" dokona ob. Krasucki Ludwik dn. 22 bm. o godz. 19 w referacie na wieczorne dyskusyjnym w Klubie Inteligencji Pracujacej (Rynek 27)

Zjazd Polskiego Towarzystwa Mikrobiologow i Epitelologow odbędzie się we Wroclawiu w dniach 3-10 października br.

28 nowych salonow fryzjerskich bedzie otwartych na okres Wystawy w roznych punktach miasta.

Lokatory W.S.M. uskarzaja sie na zle i bledne wykonanie spialow lo katarskich w klubach schodowych i domagaja sie jak najszybszego ich porawienia.

3 budynki cz. ZUS-u spodziewa sie otrzymac Okr. Zw. Inwalidow, w ktorym ma zamiar szkolic inwalidow w roznych zawodach Związkek przyjumie zamowienia na wszelkie roboty malarskie, budownicwa, instalacyjne i wodociagowe. Adres Związku ul. H. Dabrowskiego 22

17 uczniow slusarskich z Dolnego Slaska zlozilo egzamin czeladniczy w Izbie Rzemieslniczej we Wroclawiu.

Prace nad radiofonizacja Hall Ludowej juz sie rozpoczely, jak rowniez budowa studia speakerow.

SPOLEM Okregowy Oddzial Spozwycze we Wroclawiu, ul. Kleczkowska 33 poszukuje kwalifikowanych sil buchalterskich Warunk. do omowienia.

5 punktow informacyjnych na miescie czynnych bedzie w okresie Wystawy. Ponadto 3 punkty umieszczone beda na dworcze.

Dzis odbędzie się uroczystosc rozdania dyplomow dojrzalosci oraz wręczenia sztandaru w Ośrodku Szkolenia Zawodowego Min. Przem., ul. Poznańska 18.

100 uciech dla najmłodszych" nada rozglosni wroclawska w audycoji dla dzieci w dniu 21 bm. o godz. 14.40

Smiglo bombowca ofiarowali Muzeum W. P. lotnicy. Muzeum ma z tym darem malę kłopot, bo smiglo wazy 350 kg i nie wiadomo, gdzie go umiescic.

Jutro!

Jutro w "Zyciu Sportowym" "Slo wa Polskiego" przeczytacie reportaze:

- z meczu boks. Górny Slask - D. Slask z mistrzostw lekkoatletyczn. Okregu z meczu IKS - Pafawag z snosowych mistrzostw kolarskich z meczu tenisowego AZS - Gornik oraz telefoniczne meldunki z boisk polskich i zagranicznych

Wyjatek z listu!!!

Przyprawko dowiedzialam sie od znajomej o dobrym podobno kremie "Parusa" usuwajacym plegi, plamy, ludy, wady cery. Mimo, iz nie mialam zaufania kupilam we Wroclawiu 1 sloska z dzis po 9-ciu dniach kuracji spiesznie zlozyle wytworcom najserdeczniej sie podziekowanie za uzyskanie bialej, czystej, matowej cery. Piszcie Pani W. G. z Wroclawia. Zadac w drogeriach - perfumeriach - aptekach. K 3355

Krawców 2-chozdotnych, samodzielnych I-iej kategorii poszukuje C. WISZNICKI Wroclaw, Stalina 9 m. 2. 6138

Najwzrostszy czas zaopatrzyć swe przez dsiębiorstwa gastronomiczne oraz branżowe przed

Wystawę Ziem Odzyskanych

w klasie do lodów, szklanki do piwa i wody talerze i inną stolownicą

Artykuły pamiątkowe ze szkła, kryształów i porcelany

Dostawa przez Hurtownię nr 14 Porcelany, Fajansu i Wyrobów Szklanych we Wrocławiu, pl. Wolności 7 — telefon 183. K-3371

Artykuły Techniczne i Budowlane Z. KIERZKOWSKI

WROCLAW, ul. Dworcowa Nr 9

Poleca: armaturę wodną i parową, plomby i plombowice, wapno hydrauliczne, ton malarski i węże gumowe. K-3432

Kim będzie moja córka?

w nr 14 tygodnika dla kobiet

»PRZYJACIOŁKA«

Nakład 562.000 egzemplarzy

Cena zł 10.—

Spółdzielnia Wydawnicza »CZYTELNIK«

Delegatura Zarządu Głównego we Wrocławiu ulica Krupnicza 13

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na remont i uzupełnienie instalacji c.o. wod. kan. i gazowych w budynku »Czytelnika« przy ulicy Pokutniczej 60

Oferty w zalakowanych kopertach opatrzonych napisem »oferta na remont i uzupełnienie instalacji c.o. wod. kan. i gazowych w budynku przy ul. Pokutniczej 60« należy składać w godzinach urzędowych w Sekretariacie Dyrekcji Delegatury Sp. Wyd. »Czytelnik« przy ul. Krupniczej 13, gdzie zainteresowani mogą otrzymać podkłady ofertowe za zwrotem kosztów.

Termin składania ofert ustala się na dzień 26 czerwca do godz. 11-tej, po czym nastąpi komisyjne otwarcie kopert.

Spółdzielnia Wyd. »Czytelnik« zastrzega sobie prawo 1) dowolnego wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu, 2) ograniczenia zakresu robót, 3) unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i odszko-dowania.

Kwit wpłaconego wadium w Banku Gosp. Spółdzielczego Oddział we Wrocławiu na konto Nr 34 w wysokości 2% od sumy oferowanej należy dołączyć do oferty. K 3439

Państwowa Komunikacja Samochodowa Oddział we Wrocławiu — ulica T. Kościuszki Nr. 135

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót remontowych centralnego ogrzewania w Zajezdni PKS we Wrocławiu, przy ul. T. Kościuszki nr 135/137.

Blizsze informacje i podkłady przetargowe otrzymać można w biurze PKS I piętro, pokój nr 27.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do dnia 24 czerwca 1948 r. godz. 9.00, po czym nastąpi otwarcie ofert.

Wadium w wysokości 2% sumy oferowanej należy wpłacić w kasie PKS pokój 11, a kwit dołączyć do oferty.

PKS zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta dla zlecenia robót w całości, części lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

NACZELNIK ODDZIAŁU

(-) Inż. E. Żurawiecki

K 3428

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

SKLEP z mieszkaniem odstąpię, Wrocław, Kłęczkowska 13 m. 2. 6155

WYTWÓRNIĄ mydła urzędowa w śródmieściu do odstąpienia za zwrotem kosztów, ew. pierwszą wapniak. Zgłoszenia do »Słowa Polskiego« pod »Wytwórnia mydła«. 6154



WÓZKI dziecięce w wielkim wyborze pierwszorzędnych fabryk polska »HAL-SZKA« Wrocław, ul. Świerczewskiej 6151

WARSZTATY samochodów, Karłowice, Kromera S/6 sprzedadzą Ford Bifel, Opel »P4« Ford-Kennada, po generalnej praw własności. Lakirowanie pojazdów, remonty, spawanie i obróbka metali. 6180

OPEL - Blitz 3 ton, po generalnym remoncie sprzedam, Krakowska 27 m 7. 6137

MOTOCYKL DKW 300 ccm w dobrym stanie sprzedam, Kłęczkowska 16 m 5. 6134

SKLEP padający się na każdą brzozę z mieszkaniem sprzedaniem z powodu stosunków rodzinnych odstąpię, Wiadomość Witosza 56. 6132

WÓZ mały — platforma, jednokolny na oponach do sprzedania. Dubois 26/5. 6127

SKLEP odstąpię, Zwrot kosztów, 301, Chrobrego 33. 6123

SPRZEDAM biały komplet panełski oraz szafę trzydziściową, Cybulskiego 10 m 7. 6121

MOTOR »Record Hanomag« w bardzo dobrym stanie kupię, Owocownia Malachowskiego 20. 6119

WARSZAWSKIE Koncesjonowane Biuro Sprzedaży nieruchomości, poleca do kupna: domy — wille — placce, Kozicki — Grusli, Warszawa, ul. Żurawia 35. K 3460

BAR-KAWIARNIĘ dobrze prosperującą w centrum za zwrotem kosztów z powodu wyjazdu odstąpię, Zgłoszenia: Wrocław Krupnicza 13 pod »Wyjazd«. 6140

ŁODÓWKĘ elektryczną dużą, prąd zmienny sprzedam, Zgłoszenia: Wrocław Krupnicza 13 pod »Wyjazd«. 6141

WŁOS koński (ogony) kupuję Wytwórnie Włosiński »Promień« Łódź, Sienkiewicza 63. 3425

ROZLEWNIĘ piwa sprzedam, cena przystępna Wiadomość Dubois 20. 6080

NA terenach objętych wystawą odstąpię dobrze prosperującą wytwórnię wód gazowych, realizującą w restauracji, Wrocław, Polna 3, godz. 13—20 lub Nowowiejska 63 sprzedaż zabawk. 6106

SPRZEDAM całkowicie urządzenie w twórnij lemoniady, Cena 200 Włochy koło Warszawy Zymierskiego 24 — 1, Gronowul. K 2978

POSZUKUJĘ kilku kompletów szkła Księgarnia »Wolność«, Warszawa, Marszałkowska 95. K 3298

ZAKUPIMY silnik Diesel do napędu motorówki o mocy 50—60 KM możliwie 500 — 600 obr./min. Zgłoszenia kierować do cementowni »Wejherowo« w Wejherowie pow. morski. K 3317

Wojskowe Przedsiębiorstwo Budowlane Wrocław, Sądowa 18

przyjmie od zaraz

Inżyniera i techników budowlanych

Mieszkanie czasowo zapewnione

Zgłaszac się osobliście do Wdziału Personalnego. K-3314

DYREKTOR

!! Uwaga Szkoły !!

Duży wybór wartościowych ksiązek

na nagrody dla uczniów

poleca Księgarnia »CZYTELNIK«

W 10

Wrocław, ul. M. Nowotki 13 i ul. Marsz. Stalina 45

Państwowa Fabryka Czekolady »ŚNIEŻKA« w Świebodzicach Dolny Śląsk

przyjmie natychmiast

rutynowanego fachowca

na stanowisko głównego księgowego

Warunki według umowy

K 3370

MERCEDES V 170 osobowy po remoncie sprzedam, Kościuszki 142 sklep 15-18. 6129

POSAD POSZUKUJA

ZDOLNA krawcowa poszukuje pracy Oferty z podaniem warunków pod Sierne ul. Świętokrzyska 4 m. 1, Smolkowska. K 3332

DRZEWIARZ z wieloletnią praktyką specjalista formiów przyjme odpowiedzialną posadę, Oferty »Słowo Polskie« »Drzewiarz«. 6128

WOLNE POSADY

TECHNIK INSTALACYJNY lub mistrz samodzielny, kalkulator, do stałej pracy na dogodnych warunkach, poszukiwany. Zgłoszenia do Adm. inistracji pod »Praca«. 6124

POMOC buchalterijna poszukiwana. Zgłoszenia: Spółdzielnia Pracy »Tęci« Rynek — Ratusz 10. 6157

POTRZEBNI kierownik Wydziału Gospodarczego i maszynistka — stenotypistka. Warunki do omówienia na miejscu. Zgłoszenia z podaniem i życiorysem od godz. 2—4-tej w Okręgu TPZ Wrocław, Zalesie, ul. K. Szymanowskiego 7 Wydział Personalny. 6109

BIEGŁA maszynistka zgłosi się natychmiast, Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane, Oddział 4, Wrocław, Świdnicka 8a. Warunki dobre. 6153

CUKIERNIKA lodziarza od zaraz przyjme Wiadomość: Cieszyńska 16 m 5 godz. 17—19. 6135

CENTRALA Handlowa Przemysłu Elektrotechnicznego, Wrocław, Kazimierza Wielkiego 32 potrzebuje jednego branzystę — statystykę. 6133

SLUSARZA sznyciarza kwalifikowanego przyjme natychmiast Wytwórnia Wrocław, Zmigrodzka 105. K 3433

POWAŻNE przedsiębiorstwo zaangażuje kierownika finansowego. Warunki i płacy i pracy do omówienia. Oferty z dokładnymi życiorysami składać należy w Redakcji pod »Finansista«. 6060

AKWIZYTORÓW natychmiast przyjmie Dyrekcja Przemysłu Miejscowego Wytwórnia Kapeluszy i Konfekcji, Wrocław, ul. Ruska 47/48. K 3463

LEKARSKIE

LECZENIE PSÓW, Żeromskiego 25 — godz. przyjeź 15 — 18. K 3193

LEKARZ dentysta stomatolog dr. med. E. Mikulicz ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł, zębów i jamy ustnej, Walbrzych, ul. Słowackiego Nr. tel. 834. K 3127

LECZNICA PSÓW, dużych zwierząt, szczenięta przeciw nosowce, Sw. Wojciecha 115, ordynacja 8 — 10. K 3192

NAUKA

KORPETYTORKA rutynowana przy gotowaniu do egzaminów szybko, niezawodnie. Praktyka, referencje. Świętokrzyska 57/18, róg Prusa — Żeromskiego. 6103

LOKALE

POSZUKUJĘ pokoju — dwa — z kuchnią, Zgłoszenia — Wyspiańskiego 37/8. 6125

ZAMIEŃC 3 pokojowe mieszkanie w Chorzowie k/Katowice na równorzędne we Wrocławiu, najchętniej w dzielnicy willowej. Wiadomość: Wrocław Nowowiejska 64, Andrzejewski. 6086

BÓŻNE

TRANSPORTY samochodowe dalekobieżne i miejscowe wykonuje DPS, Nowowiejska 20/22, tel. 3062, K 3063

BOLESŁAW KARPÍŃSKI

22)

Dziewczyna i atom

...ta balu Admiralicji Jenny Wood — córkę młodziarza amerykańskiego ołacza tłumnie młodzień męska. Rozmowa schodził na temat nowego dziwnego znajomego Jenny — inżyniera Beniamina Scotta.

Pracuje u papcia. — Pojęcia nie macie, czego on mi nie nagadał!

— Opowiedz, opowiedz zaraz! To musi być znakomita historia!

— Chciałam go zaprosić na czwartek, a on, zamiast mi podziękować, rzucił się na mnie wariat, był kotłat, co, że mnie kocha, uwielbia i tym podobne brednie. Ale to jeszcze nic. Potem wyjął z kieszeni jakiś proszek, cisnął go na posadzkę i powiedział... Wicie, co powiedział?

— No?

— Ze jest bogiem!

— Bogiem?!

— Tak, ni mniej ni więcej, tylko bogiem!

— A co to był za proszek? Może jakiś narkotyk, może on cię chciał uwieść, co? Ej, przynaj się Jenny, jak to widać

— Nie, przysięgam, że nie nie było! Brrr! Na samą myśl o tym robi mi się zimno. A co to był za proszek? Pojęcia nie mam! On coś tam wyrabiał z atomami, teście? I zdaje mu się, że odkryje jakiś nowy pierwiastek, czy też coś podobnego. Zaraz, jak to on kiedyś powiedział...? Aha! Powiedział, że tworzy materię!

— No, jeżeli on tworzy materię, to w takim razie jest naprawdę bogiem!

Historia była bardzo zabawna, śmiało się i żartowano na ten temat długo. Był jednak ktoś, kto nie brał udziału w zabawie, choć przysłuchiwał się wszystkiemu uważnie. Major Billington stał obok przy barze i w skupieniu popijał lodowate whisky and soda.

W jakiś czas później podszedł do Jenny i poprosił ją do tańca Dziewczyna zdziwiła się tym zaproszeniem. Majora znała z jakiegoś towarzyskiego przyjęcia, ale nigdy nie próbował on należeć do jej wesołego grona. Jeszcze nie stary, może czterdziestoletni mężczyzna, miał w sobie powagę, która wydawała się Jenny nudna.

Tańczono w sąsiedniej sali. Major objął Jenny i oboje wmięszali się w tłum innych par.

— Wcale dobrze tańczy! — zdumiała się Jenny.

Istotnie, oficer posuwał się po parkiecie spokojnie, ale z dużym odczuciem rytmu.

— Pani wzbudza we mnie grzeszne uczucia! — powiedział w pewnej chwili. — Niedawno zazdrościłem pani.

— Czego?

— Młodości. Gdy patrzyłem na panią i jej rozbawionych przyjaciół, zrozumiałem po raz pierwszy w życiu, że mam czterdzieściry lata.

— Czterdzieściry lata? To najlepszy wiek mężczyzny.

— Tak się to mówi. Ale w tym najlepszym wieku nie można już zdobyć się na taką beztróstką i taką żywiołową wesołość, jaką obserwowałem przed chwilą w pani otoczeniu.

— To zależy od człowieka. Bywają dwudziestoletni starycy i sześćdziesięcioletni młodzieńcy. Zamiast zazdrościć nam, niech pan lepiej stanie się takim samym, jak my.

— To nie łatwa rzecz, dokonał w sobie takiej przemiany. Człowiek, to żywy organizm, a nie martwa materia, jak ta, którą ten dziwny pan znajomy usiłuje przeobrazić, czy też nawet tworzyć.

— Słyszał pan?

— Tak, historia tego manjaka wydała mi się tak śmieszna, że nie mogę powstrzymać się od niedyskrejacji. Cóż to za pierwiastek, którego on poszukuje?

— Tym razem pan doprowadza mnie do grzechu! Jeżeli odpowiem na pana pytanie, mogę być poświadczona o pychę.

— Aż tak?

— Tak, bo Scott nazwał ten pierwiastek moim imieniem. Rozumie pan ten wspaniały gest? Zostanę uwieczniona, przejdę do historii! Jenny Wood i »Jen«, nowe, tajemnicze ciał! Wspaniale, co?

— To istotnie wzbudzające!

— Mnie się wydaje tylko śmieszne.

— Dlaczego śmieszne? Pani jest okrutna! Jak można lekceważyć taki gest? Najwyższy wyraz hołdu zakochanego mędrca?

(Dalszy ciąg jutro)

ZYCIE Sportowe

Jak to było przed rokiem? W pierwszym po wojnie Tour de Pologne

Za kilka dni starter honorowy Wyścigu Dookola Polski — general Marjan Szychalski da sygnał do rozpoczęcia wielkiego wyścigu, w którym przeć doskonalych zawodników zagranicznych, wędrowni udział cały kłwiat polskiego kolarstwa.

We wtorek 22 czerwca wieczorem, znać już będziemy zwycięzcę pierwszego etapu, który prowadzić będzie przez długą i niemiernie ciężką trasę z Warszawy do Olsztyna.

Czekając z niecierpliwością na dzień 22 czerwca, sięgniemy pamięcią do

START W KRAKOWIE

Sprzedz gmaczu „Czytelnik” w Krakowie w dniu 25 czerwca 1947 r. na start start 58 najlepszych polskich kolarzy. Starterem honorowym wyścigu był general Kuszczo.

Thumy publiczności wyległy na ulicę Krakowa i obsadzili szczerze całą trasę, aż do wylotu z miasta.

Pierwszy etap prowadził z Krakowa do Bytomia i wynosił 165 km. Po starcie kolarze jechali zwartą grupą i dopiero po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów nastąpiły pierwsze defekty maszyn.

Ofiarą ich padają mniej znani kolarze jak: Kaczorowski (Skiermiewice), Terlikowski (Wrocław), Szymański, Giza i Radwański. W jakiś czas później koło Chrzanowa odpada z czółwika Kudlak (SKP Warszawa).

Waż kolarzy zwiąja się teraz na dniu gości ponad 200 metrów. Prowadzi Kapiak, przed Rzeźnikiem i Janowskim (Wrocław), oraz Motyka, który jedzie poza konkurencją.

Pierwsza kraska następuje 28 kilometrów przed Katowicami. Jest ona na szczęście niegroźna.

Pierwszy lotny finisz, który wypadła na granicy województwa śląskiego, wygrał Wandor (Legia Kraków) przed Rzeźnikiem. Drugi lotny finisz w Katowicach dał pierwszą lokatę Kapiakowi.

Kapiak prowadzi dalej wyścig, zaraz za nim jedzie zbita stawka 15 ko-

larzy, wśród których widzimy Napole, Pietraszewskiego, Wyględa, Bohera i Olszewskiego.

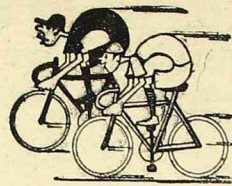
W Gliwicach pierwszy jest Czyż (LKS), przed Wrzesińskim i Napieralą. Ostatni odcinek pierwszego etapu z Gliwice do Bytomia upłynął pod znakiem zaciętej walki. Na ulice Bytomia wpada razem 11 kolarzy, po zaciętej walce zwycięża zaś Wrzesiński (ZZK) przed Pietraszewskim, Wyględą, Nowoczekiem, Grynkiewiczem, Kapiakiem, Napieralą, Stolarczykiem, Pa-prokiem, Wojcieszkiem i Czyżem.

Czas pierwszych 11 kolarzy był jed nakowy.

Dalsi zawodnicy przybyli w 20 sekund potem. W drugiej grupie znaleźli się Kudert, Boher, Łazarczyk, Komorniczek i Olszewski.

Po pierwszym etapie Kraków — Bytom w klasyfikacji zespołowej prowadzenie objął Ruch z Chorzowa. Na dalszych miejscach uplasowały się zespoły: DKS i LKS — Łódź, Sarmata, Elektryczność i MKS z Warszawy.

Zwycięzcą drugiego etapu na trasie Bytom — Częstochowa był Rzeźnik. Krótkie wspomnienie o walce na drugim etapie znajdują nasi czytelnicy w następnym odcinku.



Podajemy numery startowe w Tour de Pologne

Nr. star. Nazwisko i imię Państwo — Kluby

- DRUŻYNA SZWECJI**
Szwecja
1. Wickholm Olle
 2. Hammarstrom Rune
 8. Lindgren Alex
 4. Peron Olle
 5. Widervall Evert
- I NARODOWA DRUŻYNA POLSKI**
6. Kapiak Józef
 7. Siemicki Roman
 8. Rzeźnicki Marjan
 9. Wrzesiński Wacław
 10. Wójcik Wacław
- II NARODOWA DRUŻYNA POLSKI**
11. Napierała Bolesław
 12. Pietraszewski Lucjan
 13. Czyż Henryk
 14. Wandor Władysław
 15. Bukowski Roman
- III NARODOWA DRUŻYNA POLSKI**
16. Kudert Ryszard
 17. Olszewski Tadeusz
 18. Motyka Władysław
 19. Wyględa Wilhelm
 20. Nowoczek Robert

- DRUŻYNA POZNAŃ**
21. Froncowski Edmund
 22. Migó Edmund
 23. Rozumek Edmund
 24. Kaczmarek Jan
 25. Komorniczek Julian
- I DRUŻYNA GWARDII W-WA**
26. Mich Stefan
 27. Korsak-Zalewski Michał
 28. Starzyński Wacław
 29. Przybysz Zdzisław
 30. Iwanowski Jan

- II DRUŻYNA GWARDII W-WA**
31. Targoński Eugeniusz
 32. Cielickiewicz Zygmunt
 33. Trzciniński Henryk
 34. Salomon Stanisław
 35. Wójcik Ludwik

- I DRUŻYNA ŁODZI**
36. Bański Kazimierz
 37. Plegat Stefan
 38. Manowski Stanisław

- DRUŻYNA SARMATY W-WA**
39. Grzelak Stanisław
 40. Salyga Teofil
 41. Wojciech Ludwik

- II DRUŻYNA ŁODZI**
42. Łoskiewicz Jerzy
 43. Gabrych Tadeusz
 44. Stolarczyk Tadeusz

- DRUŻYNA ZKK W-WA**
45. Wojciechowski Stanisław
 46. Zalewski Józef
 47. Królikowski Wacław

- DRUŻYNA RUCHU — CHORZÓW**
48. Moczalski Mieczysław
 49. Sobczak Jan
 50. Glinka Mieczysław
 51. Paprocki Wacław
 52. Łoza Tadeusz
 53. Twora
 54. Schmidt Edmund
 55. Kruk Władysław
 56. Terlikowski Henryk
 57. Lipiński Jerzy

- 0. Budkiewicz Góra Śl.** 1,60
10. Machowczyk Czarni 1,66
- Skok o tyczce
- Rek. Okr. Maleski II. Pafawag** 8,60
1. Maleski Pafawag
 2. Nowak AZS
 3. Soroko OSP
 4. Suwala Pafawag
 5. Udziała AZS
- Trójczok
- Rek. Okr. Antezak AZS** 12,62
- Rzut.
- Pchnięcie kulą
- Rek. Okr. Adamczyk Odra** 14,62
1. Adamczyk Odra
 2. Antezak AZS
 3. Malczewski AZS
 4. Komenda " "
 5. Sienkiewicz Pafawag
 6. Jeremko " "
 7. Maleski II. " "
 8. Jakubowicz AZS
 9. Zawarec AZS

Porzeczki i czarne jagody
w każdej ilości po najniższych cenach zakupuje
„SŁASKOWIN”
Wrocław, Kiełbańska 29/30
tel. 28-30.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 21-go czerwca 48 r.

6.00 Sygnal pobudka młodz. 6.05 Gmin. poranna. 6.15 Dziennik poranny. 6.30 Muzyka. 6.50 Program dnia. 7.00 Sierót wiadom. dziennika poran. 7.05 Muz. 7.30 Aud. poet. 7.50 Muz. z Wrocł. 8.20 Dalekie lata. powieść. 8.35 Muz. 8.55 Inf. ogólnop. 9.00 Gazetka radiowa. 9.15 Lok. progr. dnia. 11.57 Sygnal. 12.04 Dziennik poł. — 12.25 Ballady. 12.45 Odpowiedzi na listy. 13.00 Aud. rozrywk. 13.45 Szeherazada — baśń muz. 14.30 Pogadanka dla maturozów. 14.40 Aud. dla dzieci. 14.55 Wiadomości dla wsi. — 14.57 Inform. Radia. Przewod. 15.00 Informacje Polski. Poln. 15.15 Aktu elia z Krakowa. 15.25 Rysujemy mapę Doln. Śląska. 15.30 Pog. dla dzie ci. 15.45 Muz. 16.00 Dziennik popoł. 16.30 W wiosennym nastroju. 17.00 Fragm. z opery „Eliś”. 17.15 Koncert Ork. Smyczk. 17.45 Przegląd tygodnia. 18.00 Rezerwa. 18.05 Koncert mu zyki lekkiej. 18.45 Igraszki nieba — powieść. 19.00 7 dni Dolnego Śląska. 19.10 Aud. muz. 19.30 Emancypantki. 19.45 Bawna muzyka polska. — 20.30 Odczyt. 20.50 Dziennik wieczorny — 21.00 Muzyka wok. 21.30 Koncert symf. 22.00 Dom pod Oświęcimem. 22.30 Muzyka tan. 23.00 Ostatnie wia domości. 23.10 Muz. tan. 23.20 Program na dzień nast. 23.30 Hymn.

Dziękujemy WUZ-owi za propagandę sportu dolnośląskiego

WUZ Wrocławski zakończył swoje tournée po województwie kieleckim pięknym sukcesem, zwyciężając wice mistrza klasy A, SKS Starechowice w stosunku 6:2.

Największym jednak sukcesem WUZ-u jest doskonała opinia, jaką zrobił pikierstwu wrocławskiemu w środowisku kieleckim. Miejscewa pra

sa podkreśla diamentowa gra wro cławian, ich doskonałe zachowanie się na boisku i poziom techniczny.

Za to właśnie, naszym zdaniem, na leży się i graczom i kierownictwu Klubu serdeczne podziękowanie ze strony Zarządu DOZPN.

Kralove Pole i Nuslie

Człowy Klub wrocławski „Bu rza” sprowadza dwie drużyny czeskie, które grać będą w ciągu lipca we Wrocławiu.

14.VII przyjeżdżą Nusle, znane ze swoich występów na boiskach krakowskich, łódzkich i warszawskich, a 21.VII „Kralove Pole” z Brna.

Głosujmy W. 1

za przymusowym leczeniem pijaków w plebiscycie tygodnika Nr 14

»PRZYJACIÓŁKA«
Nakład 562.000 egzemplarzy Cena zł 10.—

Wszyście na boiska!

Podajemy tabelę najlepszych lekkoatletów Po to, aby ją przedzej... zmienić

Podajemy dziś po raz pierwszy tabelę najlepszych wyników lekkoatletycznych Okręgu. Po każdych zawodach chcielibyśmy przeprowadzać, aby jak największe zmiany. Ze będą one duże, wiemy widząc, że atak młodzieży wojskowej i szkolnej, już dziś przynosi znakomite rezultaty. Za interesowania lekkoatletyką jak- kie obserwujemy we Wrocławiu, wróży nam to, czegośmy najbardziej oczekiwali: masowości na stadionach i tłumów na trybuna- ch.

Jako wzór godny naśladowania służy najmłodszym lekkoatle- tom wrocławskim Adamczyk, reprezentant Polski i wzorowy spor- towiec. Tuż za nim kroczy zastęp naszych najlepszych: Nowak, Antezak, Maleski, Lachowicz i inni.

Ze młodzieży na szanse do na- wiązania z czółowką równej wal- ki, świadczy wynik Rączewskiej, która mimo swoich 16-tu lat jest pierwszą wśród polskich lekko- atletek (skok w zwyz).

Środek tabeli obsadzony jest przez zwartą grupę zawodników z klubów szkolnych.

Po zawodach dzisiejszych wpi- szą się do tej tabelki podchorążo wie of. Szk. Piechoty, którzy zgło-

sili liczną i dobrą stawkę lekko- atletów.

Oby nasz przeciętny wynik, ten najlepszy wskaźnik masowego u- sportowienia młodzieży wrocław- skiej był lepszy niż w innych okręgach. Oby między pierw- szym, a dziesiątym miejscem w naszej tabelce była różnica cen- tymetrów i ułamków sekundy.

W tym celu rzucamy na impre- zy, które często słyszymy na impre- zach Wr. UKF, Wr. O.Z.L.A., Ku- ratorium i Organizacji Młodzie- zowych: „Wszyscy na boiska!”

„Nie tylko po dobre wyniki, ale po zdrowie i emocje sportowe.

Tabela najlepszych W. OZLA

PANOWIE:

Biegi

100 m

Rek. Okr. Maleski I. niest.	11,1
1. Dorocinkowski „Pafawag”	11,3
2. Komenda AZS	11,4
3. Lampa „Victoria”	11,5
4. Wompel „Czarni”	11,6
5. Kieński AZS	11,7
6. Maleski I. niest.	11,7
7. Suchański AZS	11,8
8. Blaszynski AZS	11,9
9. Jabłoński HKS Dzierżon.	11,9
10. Borysiewicz MKS Wr.	11,9

200 m.	
Rek. Okr. Dotzauer AZS	23,6
1. Dotzauer AZS	23,8
2. Lipiec AZS	23,8
3. Machowczyk Czarni	25,1
Rek. Okr. Dotzauer AZS	33,8
1. Doeizauer AZS	23,8
2. Lipiec AZS	35,3
3. Dorocinkowski Pafawag	35,0
4. Blaszynski AZS	36,1
5. Machowczyk „Czarni”	36,2
6. Wompel	36,4
7. Burka AZS	36,5
8. Pawlusiński „Victoria”	36,6
9. Kozakiewicz „Juwenia”	36,7
10. Muszyński AZS	36,8
800 m.	
Rek. Okr. Kwas „Victoria”	2; 4,06
1. Kwas Viet.	2; 4,06
2. Burka AZS	2; 13,5
1500 m.	
Rek. Okr. Kwiatkowski Pafawag	4,21
1. Kwiatkowski Pafawag	4,21
2. Kubisz OSP	4,22
3. Muszyński AZS	4,30
4. Hempel AZS	4,30
5. Wilk Świdnica	4,31
6. Burka AZS	4,31
7. Czerniak OSP	4,31,6
8. Kozakiewicz „Juwenia”	4,36,0
9. Okoński „Victoria”	4,36,6
10. Sławiński „Czarni”	4,39,0
3000 m.	
Rek. Okr. Kwiatkowski Pafawag	9; 24,8
1. Hempel AZS	10; 10,0
2. Kwiatkowski Pafawag	10; 12,1
3. Hudanski „Victoria”	10; 14,2
4. Czerwiński Pafawag	10; 22,3
5000 m.	
Rek. Okr. Kwiatkowski Pafawag	16; 08,0

10.000 m.	
Rek. Okr. Milczarek ZWM	34; 33,2
110 m. płotki	
Rek. Okr. Adamczyk Odra	15; 6
1. Adamczyk Odra	15; 6
2. Nowak AZS	17; 3
3. Burka AZS	19; 0
4. Machowczyk Czarni	20; 0
400 m. płotki	
Rek. Okr. — Maleski I.	61,3
Sztafeta 4x100	
Rek. Okr. AZS	46,2
1. AZS	47; 2
2. Dzierżonów (szkolne)	47,4
3. Wrocław	47; 6
4. Góra Śląska	50; 0
5. Jelenia Góra	52; 5
Sztafeta 4x400	
Rek. Okr. AZS	3; 46,0
Sztafeta olimpijska	
Rek. Okr. AZS	8; 39,8
Skok w dal	
Rek. Okr. Adamczyk Odra	7,20
1. Adamczyk	7,29
2. Maleski II. Pafawag	6,46
3. Przybylski Dzierżonów	6,26
4. Nowak AZS	6,24
5. Antezak	6,00
6. Malczewski „ "	6,05
7. Komenda " "	6,00
8. Dzik M. Wrocław	5,94
9. Dorocinkowski Pafawag	5,84
10. Pawlaczki AZS	5,76
Skok wwyż	
Rek. Okr. Adamczyk	1,80
1. Adamczyk	1,80
2. Nowak AZS	1,73
3. Blaszynski AZS	1,73
4. Michałski Dzierżonów	1,65
5. Udziała AZS	1,63
6. Dzierżonów	1,63
7. Antezak AZS	1,63
8. Mazurkiewicz Góra Śl.	1,60

0. Budkiewicz Góra Śl.	1,60
10. Machowczyk Czarni	1,66
Skok o tyczce	
Rek. Okr. Maleski II. Pafawag	8,60
1. Maleski Pafawag	8,90
2. Nowak AZS	8,90
3. Soroko OSP	8,90
4. Suwala Pafawag	2,90
5. Udziała AZS	2,70
Trójczok	
Rek. Okr. Antezak AZS	12,62
Rzut.	
Pchnięcie kulą	
Rek. Okr. Adamczyk Odra	14,62
1. Adamczyk Odra	14,62
2. Antezak AZS	12,25
3. Malczewski AZS	11,96
4. Komenda " "	11,79
5. Sienkiewicz Pafawag	11,20
6. Jeremko " "	10,86
7. Maleski II. " "	10,87
8. Jakubowicz AZS	10,85
9. Zawarec AZS	10,19
Rzut dyskiem	
Rek. Okr. Adamczyk Odra	40,20
1. Adamczyk	40,20
2. Antezak AZS	39,30
3. Malczewski " "	34,65
4. Świątek IKS	34,65
5. Komenda AZS	32,62
6. Jeremko Pafawag	31,60
7. Suwala " "	29,12
8. Maleski II. Pafawag	28,15
9. Gize AZS	26,23
10. Orzywa Juwenia	27,90
Rzut oszczepem	
Rek. Okr. Adamczyk Odra	48,21
1. Adamczyk Odra	48,21
2. Malczewski AZS	46,12
3. Pecholczyk Odra	45,51
4. Suwala Pafawag	42,62
5. Cuber Czarni	36,76
6. Swarcer AZS	35,27

Prostopadłe promienie słońca rażyły śmiertelnie, żar buchał z rozpalonej blachy, burtę kabiny parzyły przy dotknięciu. Pilot znaczącym ruchem dłoni otarł spływającą mu z czoła pot i skierował kółką maszynę w stronę kilku rachitycznych palm na skrajku lotniska. Pora południowa w centralnej Afryce była dla białego człowieka piekłem nie do wytrzymania, gódnym te paraliżowały wola, przynębiały i wywoływały zwykłe ostre i niepomaganowane pragnienie powrotu w bardziej umiarkowany klimat.

Bohdan Arct

Tajemnica Johna Browna

z rysunkami autora

John Brown przeciągnął dłonią po twarzy, dotknął burtę kabiny i syknął z bólu. Blacha przypominała temperaturą rozpalony piec. Po chwili mdły uśmiech rozjaśnił kąciki jego ust. Pośród czarnych mechaników uzupełniających paliwo dostrzegł znajomą sylwetkę.

— All right, w porządku — pomyślał. — Maly Bwano jest na zwykłym miejscu. Za chwilę dostarczy mi przesyłkę. Opatczy dostężyć się w pałacyku stoncu.

Mechanicy ukończyli nalewanie benzyny, jeden z nich wsunął się do kabiny Mosquito i podał Johnowi owi spory pakiet. John Brown dołgał gaz, silniki ryknęły na pełnych obrotach i samolot, oderwawszy się od ziemi w połowie pola, przybrał właściwy kierunek w łagodnym skłacie.

— Cztery godziny lotu — myślał Brown, przekładając dźwignię podwozia.

nak wojna i życie jego, tak jak i wielu milionów innych ludzi, zostało przewrócone do góry nogami, kompletnie odmienione, wytrącone z równowagi. Został zmobilizowany, zaś ślepyim zrzadzeniem losu na grzbiet jego nalozono szaro niebieskawą mundur Royal Air Force. Re sztą poszła szybko, zbyt nawet szybko. Pewnego pięknego letniego poranka 1940 roku lekarska komisja uznała go za zdającego do służby w powietrzu, innego zaś dnia tegoż roku wysłano go na podstawowy kurs pilotażu. Kilka miesięcy później na mundurze Johna pojawiły się złota skrzydełka pilota. Nie wiadomo na nawet dokładnie, jak się to wszystko wydarzyło.

Faktu jednak zmienić nie było można, toteż, ochłonawszy nieco po poronującym tempie wydarzeń, John Brown począł się zastanawiać jak tu wylecieć cało z tej lotniczej hecy. Ostatecznie i wojnę można było przeżyć w zawodzie pilota, na

większą potrzebę wsparcia lotniczego. John nie namyślał się długo. Przeniesienie w tajemnicze podzwrotnikowe krainy oznaczało dla niego poważne oddalenie się od frontu, od niemieckich bomb, oznaczało pewność spokojnego przetrwania wojny i nawet ewentualnego doczekania się na ową wymarzoną emeryturę.

Po kilku miesiącach John Brown znalazł się na niewielkim lotnisku na Złotym Wybrzeżu, gdzie wylądowywano i montowano amerykańskie i angielskie maszyny, bo w i z Anglii samoloty szły do Egiptu częściowo morzem, częściowo zaś powietrzem ponad kontynentem afrykańskim. Nie trzeba było wiele czasu, by przekonać się, że w nowych warunkach dziwnie łatwo jest wykręcić się od wszelkiego latania, że klimat podzwrotnikowy jest dla białego człowieka zabójczy i że przy pewnej dozie wyobraźni można bez trudu symulować najprzeróżniejsze choroby, które oczywiście nie pozwalały na startowanie w powietrze. John Brown był dobrym obserwatorem. Po miesiącu pobytu w Afryce zauważył, że takich jak on symulantów jest więcej, zauważył jednak również, że są i inni piloci, którzy z zastanawiającą zaciekłością pchają się do latania, specjalnie zaś do latania do Egiptu.

John Brown sprawę zbadał dokładnie i po następnym miesiącu za skoczył dowódcę lotniska stanowczym oświadczeniem, że i on pragnie latać do Egiptu, że ma dosyć hercyzności i gotów jest choćby za raz wyruszyć w podniebną wędrówkę. Znikły gdzieś bez śladu symulowane choroby, przed dowódcą stał nowy John Brown, pełen entuzjazmu i zapału.

Od tego czasu John Brown stał się wzorem dla innych. Latał często i dużo, latał w każdej pogodzie, o każdej porze dnia, nie odstąpił nigdy ani burze ani zabójczej upały. John latał z każdym nowym transportem do Egiptu i tak się składało, że tylko do Egiptu. Inne loty jakoś go nie interesowały.

Silniki huczały monotonna, maszyna trzymała się na kursie. John Brown uśmiechał się pod nosem i mruzczał jakąś nieokreśloną piosenkę własnego wymysłu. Za Pusztyni, gdzie odczuwano coraz

cztery godziny wylądował pod Kair, odda maszynę, pojedzie na kilka godzin do miasta i raz jeszcze wymieni pakiet na niewielką kopertę, zawartość której już przed czasem napawała Johna wielką radością. John nie myślał już o powrocie do banku, nie marzył o bezrobotnej emeryturze. Plany jego były teraz śmielsze, nabraly polotu, wykraczały bardzo daleko poza przedwojenne ramy podrzędnego urzędnika. Samochód, willa pod Londynem, rezydencja na wsi, Polowania, zabawy, strzelające korki od szampa, kobiety...

Przed nosem maszyny pojawiła się wstęga Nilu, ginąca gdzieś daleko na oślepiających horyzontach. Pod skrzydłami jaśniał złotawy piasek



przed maszyną pojawiły się plasko wa pagórki, tumany pyłu przesłoniły pole widzenia pilota. Nie miał siępo John podciągnął knypel, wyrównał samolot i wylączył drugą silnik. Mosquito i wylączył na niewielkim terenie, wypłynęło w górę i dotarło ciężko bruchem do ziemi, zarywając się wreszcie w plasko

skóry. Ostatni etap przed Kairem. Godzina lotu, paczka, koperta. John zauważył głośno ostatni przebieg kabaretowy i rozejrział się dokładnie. Leciał teraz nad czystą pustynią, punktów orientacyjnych już nie było, jedynie w przodzie snuł się pasek rzeki. Jeszcze godzina.

Upał stawał się coraz potworniejszy, zmęczonym płucem brakowało powietrza. Upał był drażniący, niepokojący, groźny. Upał był zbyt wielki nawet na te okolice. Przepowiadał jakąś zmianę.

Pierwszy podmuch gorącego wiatru przyszedł niespodziewanie, zachytał skrzydłami maszyny i zginał gdzieś w pustyni.

Horizont począł się mglić, pod samolotem tumany piasku podnosiły

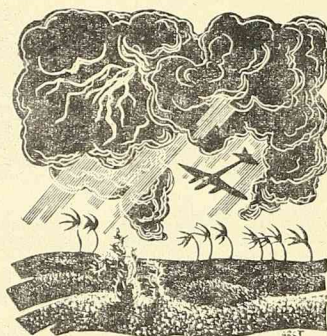
się z uśpionych górcem d'ua. John zaprzestał marzeń i zaniekpójny sprawdził kurs i czas. Nadchodziła burza, nawet taki nowicjusz jak sierżant Brown zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, a przecież sierżant Brown niebezpieczeństw nie lubił.

Maszyna zachwiała się. Należenie wiatru wzmagalo się z każdą chwilą. Znikła sprzed oczu wstęga Nilu, widoczność zmalała do kilku kilometrów.

Lawy silnik zachłysnął się i przerwał na chwilę, by pochwytywać się na pełnych obrotach zamruzczać uspakajająco. John poczuł, że serce uderza mu przyspieszonym tempem. Od najbliższego osiedla dzieliło go co najmniej sto pięćdziesiąt kilometrów piasku. Cenny pakiet w kabine stracił jakoś na wartości, wydawał się teraz nie ważny, nie istotny.

Lawy silnik kaszlnął po raz drugi i nagle uciał. Smigło obróciło się kilkanaście razy słabiej i zatrzymało się w nieruchomej pozycji. Maszyna traciła wysokość.

John Brown poczuł paniczny zwierzęcy strach. Nadchodziła katastrofa, nadchodził koniec, lądowanie w płaskach pustyni. Tu



— Cztery godziny i będę w Kairze. Pakunek dostarczony przez matego Bwano zmieniał ręce i lot w tej przekleńtej spiekocie opłaci się znakomicie.

John Brown nigdy nie był dobrym pilotem. Nigdy nie ciągnęło go w powietrze, nigdy nie zamierzał szukać kariery w podniebnym pracy. Gdy wybuchła wojna John był po prostu skromnym urzędnikiem bankowym w Londynie, a jedynym jego marzeniem było uzyskanie podwyżki i spokojne dostęczenie się emerytury. Przyszła jed-

leżało się jednak wystrzegać wszelkiej styczności z dywizyjami bojowymi, gdzie o nieszczenie tak łatwo. John Brown począł więc wykręcać się jak tylko mógł od latania operacyjnego i trzeba przyznać, że z doskonałymi rezultatami.

Nadszedł rok 1942 i kiedyś wypadkiem John dowiedział się, że na odległych terenach nieznaną Afryki tworzą się ekipy lotnicze dla przeprowadzania dostarczonych z Ameryki samolotów. Maszyny te szły do Egiptu, na front Zachodniej Pusztyni, gdzie odczuwano coraz

do zdrowia. Wyniki były nadzwyczajne i przechodziły wszelkie oczekiwania.

Nierówność penicyliny, która po kilku dniach w temperaturze pokojowej traciła swe właściwości, zrazila Fleminga do dalszych badań, a szczególnie do wypróbowania jej na ludziach.

Kilka lat upłynęło w zupełnym zapomnieniu o tym wielkim odkryciu. Dopiero w 1936 r. prof. H. Florey ze swymi współpracownikami na nowo zainteresował się tym zagadnieniem, rozpoczynając w uniwersytecie oxfordzkim systematyczne prace badawcze nad penicyliną.

Florey, jako farmakolog przede wszystkim starał się uzyskać penicylinę w postaci stałej i wolnej od zanieczyszczeń. W r. 1941, a więc już w czasie drugiej wojny światowej, ogłasza pracę, z której wynika, że sole penicyliny, uzyskane przez niego, silnie działają na bakterie nawet w dużych rozcieńczeniach. Np. gronkowiec złościsty ginie pod wpływem penicyliny rozcieńczonej 50 milionów razy. Z drugiej strony — zarówno zwierzęta doświadczone, jak i ludzie — noszą bezkarnie nawet duże dawki penicyliny. Wyniki liczne u ludzi były tak znakomite, że prof. Florey udaje się do Ameryki, gdzie za czyną produkcję penicyliny.

ŚMIERĆ BAKTERIOM

Produkcja penicyliny, zwłaszcza na dużą skalę, jest bardzo uciążli-

wa, gdyż musi być przeprowadzana w odpowiedniej temperaturze, wilgotności, w obecności odpowiedniego dla pleśni pożywienia itd., a nadto musi odbywać się w warunkach aseptycznych. Pociąga to za sobą olbrzymie koszty, a do dziś — mimo usilnych starań w tym kierunku — nie udało się jej otrzymać na drodze syntezy. W ostatnich latach produkcja penicyliny wzrosła już na tyle, że można to lekarstwo stosować na szerszą skalę.

Penicylina działa na wiele bakterii chorobotwórczych, specjalnie z grupy złarenkowców. Bardzo dobre wyniki uzyskuje się w takich chorobach, jak zapalenie płuc, rzeżączka, niektóre postaci zapalenia opon mózgowych, leczy prawie wszystkie przypadki ropnych zakażeń, kłę itp. Należy jednak pamiętać o tym, że penicylina nie jest środkiem przeciw wszystkim chorobom, że działanie jej jest ściśle ograniczone i np. w chorobach takich, jak gruźlica, nie wykazuje żadnego działania leczniczego.

Penicylina, znajdująca się obecnie w handlu, używana jest w postaci żółto-brunatnego proszku lub oleistego płynu, w którym jest rozpuszczona. W jednej i drugiej postaci jest bardzo wrażliwa na temperaturę i na światło, pod wpływem których łatwo się psuje. Dlatego należy ją przechowywać w temperaturze nie wyżej 8 st. C i w ciemnym

Penicylinę sproszkowana przed użyciem do leczenia trzeba rozpuścić w roztworze soli fizjologicznej lub w wodzie destylowanej.

Ponieważ do tej chwili nie mamy jeszcze penicyliny chemicznie czystej, dawkowanie jej oparte jest na metodach oznaczania siły działania tego środka na hodowlę bakterijną (gronkowca złościstego), którą wyraża się w tak zwanych jednostkach oxfordzkich. Dlatego na buteleczkach zawierających penicylinę czytamy, że znajduje się w nich 100 lub 200 tysięcy jednostek; na jedyną kurację, zależnie od przypadku chorobowego, potrzeba od kilkuset tys. do miliona jednostek.

Penicylina jest niewątpliwie jedną z największych zdobyczy naszego wieku, to też nie zdziwi nas, że zarówno Flemingowi jak i Floreyowi w uznaniu zasług, położonych przy jej odkryciu, przyznano nagrodę Nobla. Ponieważ penicylina nie tylko leczy skutecznie niektóre choroby, ale także znacznie skraca czas leczenia wskutek szybkiego działania, zastosowanie jej w chorobach wymagających długiej kuracji jak np. w kile, ma pierwszorzędne znaczenie. Toteż w Polsce w ramach obecnie przeprowadzanej akcji „W”, której celem jest zwalczanie kłę — tej groźnej choroby społecznej, postanowiono we wszystkich przypadkach wczesnej kłę zastosować kombinowane leczenie penicylinowo-salwartanowe.

Dr B.

Bardzo dziwna pleśń — penicylina

Każdy z nas nieraz zetknął się z pleśnią, sprawiąca mniejsze lub większe przykrości w życiu codziennym. Każda gospodyni złościła się na pewno, wyrzucając pokryte pleśnią produkty spożywcze, niejedną właściciel mieszkanka zlorzeździł, gdyż niszczyła mu ściany i podłogi.

Nie wszystkim może wiadomo, że ta sama pleśń, a ściślej mówiąc produkt jej przemiany materii stał się szkodliwym, pomagając zwalczać zarazki chorobotwórcze.

Powie ktoś — co ma pleśń do walki z bakteriami. A jednak tak jest. Dowiódł tego bakteriolog angielski prof. Aleksander Fleming.

Rok 1929; Fleming pracuje w szpitalu St. Mary w Londynie nad jedną z bakterii chorobotwórczych — gronkowcem złościstym. Pewnego dnia pożywką z postojnymi gronkami całej przez zapomnienie została na stole laboratoryjnym. Gdy po kilku dniach zaczął jej poszukiwać, stwierdził ku swemu niezadowoleniu, że obok bakterii wyrosła na niej pleśń. Już chciał ją wyrzucić, lecz obserwując dokładnie, spostrzegł dziwne zjawisko — wokół pleśni bakterie zupełnie nie rosły. Powtórzył kilkakrotnie do doświadczenie — zawsze z tym samym re-

zultatem. Fleming wysnuł stąd wniosek, że nieproszone pleśnie, które przypadkowo dostały się do pożywki, wydzielają jakąś nieznana substancję, o właściwościach trujących dla gronkowców.

Zwyo zainteresowany, bada dokładnie pleśń i przekonuje się, że jest to niezmiernie rozpowszechniony w przyrodzie gatunek zwany Penicillium - Pędzlak. Już w pierwszych doświadczeniach przekonuje się Fleming, że pleśń ta produkuje substancję chemiczną, mającą własności trujące dla gronkowców oraz wielu innych bakterii chorobotwórczych. Substancja ta jest obficie produkowana przez pleśń i rozpuszcza się w wodzie. Od pleśni - penicillium nazwał ją Fleming „penicyliną”.

PIERWSZE PRÓBY

Pierwsza penicylina w rękach Fleminga była naturalnie mocno zanieczyszczona, mimo to zastrzykiwana zwierzętom doświadczałym nawet w dużych ilościach, nie wyrządała im żadnej szkody. Zwierzęta zakażone niebezpiecznymi dla nich bakteriami, sprwadającymi w normalnych warunkach śmierć z ciągu kilku dni, po paru zastrzykach penicyliny niemal cudem wracały

...Weś korzenia fiałkowego y roży suchej...

Właśnie do ciebie zwracam się wybredny pacjencie, co w oczekalniach nowoczesnych, urządzonej klinik i szpitali narzekasz, na tę nieszczęśliwą medycynę, która zdaniem twoim „nie wie i balansuje tylko łatwowiernych ludzi”. Aby przekonać cię o niesłuszności twóich narzeków, posłuchaj prośbę bezprezjonajnej historyjki, o tym, jak to leczono w dawnych wiekach. Niech więc biel sanatoriów czy sal operacyjnych zamieni się na krótki moment, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, w dostojną, chociaż nieco ciemną komnatę w starym dworze szlacheckim, a my sami zróbmy podróz w czasie, nawet stosunkowo niedaleką, bo zaledwie w drugą połowę osiemnastego stulecia. Oto znajdujemy się już u celu drogi.

Pst... Zdejmij kapelusz z głowy, bo przecież znajdujesz się w obecności samej jasnej dziedzićki, co osobście raczy leczyć swoich poddanych. Ta ciżba, pokornie ciążąca się co drzewiach, to właśnie pacjencie, co przyszły tutaj po radę na wszystkie swoje „bole, czyraki, skiry i suchosci w piersiach”.

Posłuchajmy tylko.

— Wiece powiadasz mój dobry człowieku, iż cierpisz na bole pierslowe? — powiada pani rozkladajac z wdziakiem na masywnej, jestonowej kanapie obrony fioletowego koloru. — Zobaczmy...

Dobry człowiek tymczasem kloni się aż do samych nóg i pilnie nastawia ucha, niemytego od czasu świętej wielkanocnej spowiedzi, by tylko nie uronić ani słówka znakomitej porady. Wiece szanowna matrona w lila aksamitach bierze tymczasem z sekretarzynka małą, ale za to grubą księge. Oczy obecnych z całym szacunkiem sledzą ruchy jasnie pani. Nic dziwnego zreszta, ta madra księga, to właśnie słynny w całym kraju podręcznik medycyny, który został „dla wiekszej wygody ludzkiej przedrukowany Roku Pańskiego 1767 w drukarni Jasney Gory Czeszochowskiej”.

Przekonajmy się, co „Compendium Medicum Auctum to jest krotkie zebranie y opisanie chorob” prawi o doległości zwaney zółtaczką... „Zółtaczka nazywa się od żółtego koloru którym cialo wszystko zarazone bywa. Z rozlania się albo rozjeżdżenia się żółci”.

Leki, które zaleca na wszelakie dolegliwości nieoceniony Compendium Medicum z pewnością naoawilyby wiele kłopotu współczesnym farmaceutom. Co karte bowiem spotykamy teraz takie niesamowite dla człowieka z dwudziestego wieku rady, w rodzaju: „weś, ugotyły żaby żywe w garnku, posiekaly je w kawkalki i day choromu do ledzenia”. Smaczny! A przecież według Compendium był to doskonały sposób na straszną chorobe raka, zwanego wówczas jeszcze skirem, a zdanie to podziwialy ówczesne slawy medyczne polskiego i zagranicznego pochodzenia, przebywajace na dworze króla jęgonosci.

W ogóle aptekarz z osiemnastego wieku miał nielada robotę z przystawaniem lekarstw. Bo to, janie dziejacy, trzeba bylo miec w pogotowiu i „oley lniany świeży i cebule w mlieku warzona, i kadzido tuczożna, i kopytko dzikiego osla, i łapki młodego zayaczka i wreszcie, uczciwszy uszy, końskie layno w wodce rozpuszczone”. Nie dość na tym. Trzeba bylo jeszcze wderowac po lasach i łąkach, aby odszukac te wszystkie zioła, przeróżne borzane „łopinowe, słazowe, nasienla po-

krzywiano i kwiaty makowa lub lalowego przeluzconego garści trzy”.

Niektóre przepisy zacnego „Compendium” są nawet, mówiac delikatnie, mocno zenujace. Oto np. co radzi ta księga na zółtaczkę:

„Wszy do kapieli napisz się soku z rzodkwi, powtorz lekeli trzeba. Małą łusl za sekret pió uryną dziecinna, albo własna, tomu to smakuie, nlech tego sekretu sprabule”. Niestety, obawiam się, że ten „sekret” dziś jużby nikomu nie smakowal...

Albo jeszcze oryginalniejszy przepis w wypadku krwotoku z nosa. Po słuchajmy tylko... „Weś świniście ty no, rozmacz z octem, i knoty tym na puszczejac wtykaj w nos”. Albo, ja żełci, ci to bardziej odpowiada, inny przepis: „niektorzy mała za sekret członek talenny namoczyc w złanney wodzie z octem”.

Nie należy jednak uważać Compendium tylko za zbiór bezsensownych przepisów, zakrawajacych obecnie na prawdziwe anegdoki. W tych starych kartkach kryje się wiele cennych wiadomości, które staulo nawet dzisiaj współczesna medycyna. Przystudiujmy np. z uwagą rady, dawane przy zapaleniu

pluc. Oto przy zupełnie trafnej diagnozie spotykamy tam stawianie chotemu baniek, a do zabiegu tego przekonaly się teraz nawet największe slawy lekarskie, chociaż przez długie lata nazywany był jedynie „babiskim środkiem”. Przy stwierdzeniu choroby pecherza madra księga z dawnych lat znów zaleca picie herbalki z liści brzożowych i skrzypu, a receptę taką podpisze dzisiaj jeden lekarz współczesny. Przy przekrwieniu dziaśel radzi Compendium „kłuć patyczkiem okolice chorego zęba aż krew pojdzie”. Z radą tą na pewno zgodzi się każdy stomatolog, zastrzegajac się jedynie co do aseptyki używanego narzędzia.

Długa, bardzo długa byłaby lista trafnych przepisów medycznych, na których jeszcze dzisiaj opiera się obecna medycyna. Wszystkie niezapreczone racjonalne wskazania przeplatają śmieszne dla dzisiejszego człowieka „sekrety” o żabach i... nie-żabach.

Krzywisz się z niesmakiem pacjencie — pesymisto? Może jednak lepiej leczyć się u naszych wrocławskich lekarzy...

H. M. Hoffmannowa



Awantura w zaświatach



Casablanca



Symfonia pastorałna

Kazimierz Kopaczynski

Skowronek i ludzie

Grułkę niemi nazwą skowronkiem w mebo uleci słoncem potrasać będzie jak lokiem jak dzwonkiem nad głowami bawiących się dzieci

ruchliwa niestrudzona garsteczka niemi śpiewu toruszyina między niebem i ziemią mebo i ziemię rozpoczyna

a ludzie układają wysokość aby jej było faliściej i bliżej i rzeczywistości do smu

a ludzie słonce zgarniają z czoła i pot ścierają z czoła i rosą

Zagasyły ogniska kupalne na Sobótce..

Daleko na widnokręgu rysuje się niepewnym konturem widoczny z niektórych punktów Wrocławia ciemnobłękitny stożek Sobótki — góry, która ongiś była śląskim Olimpem. To jedyne wzniesienie na beznadziejnie równym horyzoncie przyciąga w upalne, ciężkie od żaru słonecznego dnia zmęczony wzrok wrocławian.

W każdą pogodną niedzielę specjalny pociąg wyrzuca na malej, cichej stacyjce, przylutonej do stóp góry, falę wycieczkowiczów z Wrocławia; najpierw rozplywa się ona barwnym tłumem po brukowanych „kocimi łbami” uliczkach zaspanej miejsciny, a potem rozdzieliwszy się na długie łańcuchy grupkek, zaczyna pełznąć różnymi ścieżkami na szczyt Sobótki.

TURYSTA W LAKIERKACH

Na pochylonym rynku miasteczka pozostaje garstka maruderów.

Przed wejściem do nędznej knajpki, zwajęcej się szumnie barem, rozgrywa się dramatyczna scena. Pan w szelkach i marynarce narzuconej na jedno ramię postawił miec na stopniu u wejścia do gościnie i twar tej knajpki i oświadcza kategorycznie reszcie towarzystwa, że... nie myśli drapać się z nimi na szczyt.

— Słabe mam serce, tudzież lakierki mnie pieka. Idźcie sami, ja na was poczekam tu, w barze...

Nie wiem, czy udało się towarzystwu namówić na dalszą podróz turystę w szelkach i lakierkach, bo

wyminawszy żywo dyskutujacą grupę, zaczęłam się wspinać jedną ze ścieżek, wiodących przez las, ku schowanemu za drzewami i mgłą, niewidocznemu szczytowi.

BYWAŁO DAWNIEJ...

Milo jest iść tak rankiem przez wilgotny, pachnący chłodem las, który zielonym płaszczem okrywa Słęża Górę. Mimowoli nasuwa się myśl, że kilkanaście wieków temu, tym samym szlakiem, po wyszlizganych, płaskich głazach, szły orzydżiane w zgrzebna biel korowoży Słężan, śpieszacych na doroczne Święto Kupaly.

Sobótka, gorująca swym masywem nad rozległą, nizinną okolicą, od niepamiętnych czasów była miejscem pogańskiego kultu religijnego. Na jej szczycie, jak legenda głosi, miała się znajdować gontyna lub, co bardziej prawdopodobne — uroczysko leśne, gdzie przez długie wieki czczono jakieś słowiańskie, połężne bóstwo. Tu także było centrum dorocznych obrzędów ku czci Ognia-Słonce. Zwyczaj palenia ogni kupalnych przetrwał czasy pogańskie i utrzymał się na Sobótce bardzo długo, bo aż po wiek XIX.

Jak z dawnych, pogańskich czasów, jarzyla się Sobótka od ogni rytualnych również w roku 1109, gdy na jej zboczu stanął klasztor Kanońników Regularnych, wybudowany przez palatyna Petka Wostowicza. Duchowieństwo walczy z pogańskim zwyczajem — tradycja jednak oka-

zuje się silniejsza i co roku w noc świętojańska Sobótka jak dawniej zakwila jasną lunczy ogniu.

SWING I GRA W SIATKÓWKĘ

Moje rozmyślenia nad „przeszłością Sobótki przerywa gwar wielu głosów. Słychać dźwięki muzyki i głośne śmiechy. Jeszcze kilka kroków po stromej, kamienistej ścieżce i oto spomiędzy drzew wylania się widok ogromnej polany, nad którą wznosi się kościół z wieżą i budynek gospody. Jesteśmy na szczycie. Na polanie, w pozach najbardziej niedbałych rozłożyli się wrocławscy wycieczkowicze

— Manius, nie starczy chyba bułek... I co będzie? — martwi się pulchna blondynka, której obfite kształty okrywa modny opalacz. Pan Manius odkorkował właśnie chwastuchną monopolki i daje lekcyjne wykładanie bon-tonu grupce brawukującej obok młodzieży.

— Skorupki z jaj pod kamyk panowie, pod kamyk... Toż samo i skórki z kiełbasy, a i papiery także... Człowiek z kulturą nie zostawia po sobie śmietnika...

Nieco dalej grają w siatkówkę. Smukle, opalone dziewczęta, ubrane w kuse spodniczki mają wpółte we włosy czerwone makli. Nie znad na nich zmęczenia po przebytej drodze. Zrecznie odbijają piłkę, gonią za nią ze śmiechem, gdy wymknąwszy się z rak grających, zacznie się staczać po usłanej miękką trawą pochylności.

ZE SZCZYTU WIDAK WROCŁAW..

A potem ze szczytu wleży kościółka patrząc na piękny widok rozpościerający się u naszych stóp. Lesny płaszcz skokami zbiega w dół ze stoków Sobótki i zielonym językiem wpelza między dojrzejacą zboża. Na horyzoncie, rzucony z ukosa granatowy sierg gór ludzi oczy pozorna bliskością, lekkie ugły włożą się po nizinie. W miejscu, gdzie linia horyzontu zaczyna się roztopiać w bładę błękit, rudziej zamazana plama. To Wrocław. Wydaje się stąd tak dziwnie mały...

Słonce przetoczyło się na drugą stronę nieba, świerki i modrzewie pachną intensywniej niż rano. Z łoh koron, jak z wielkich kadzielnic plyną w niebo smutki balsamicznej woni. Myśl o ciężkim, parnym powietrzu Wrocławia staje się coraz bardziej nieznośna.

Nie ma jednak rady. Trzeba wracać. Gwaryny tłum spływa z Sobótki i za chwilę sapiący pociąg wiezie nas do miasta.

Wzłuż toru rosą zboża, wiatr przebiega po nich falą równie szybko, jak bieg pociągu. Za nami, w zachodzącym słońcu zostaje Sobótka — Słęża Góra, serce Śląska, wokół której spłotła się historia z legendą w jedną sagę o słowiańskich bogach i włodykach, dzielących od prawieka ziemie leżące u jej podnóża.

M. G.

Mężczyzna jedzie na wczasy

Może się komuś zdawać, że wyjazd mężczyzny na wczasy nie wymaga żadnych specjalnych przygotowań, nadzwyczajnych zakupów i w ogóle nie wprowadza w trans podróży rzeczy szklającego się na urlop.

Coż mężczyzna? Weźmie swoje chłopcę ubranko, kottlowa się i chłopcę kurtki i chłopcę majteczek, prze wieści płaszcz przez meskie ramie, ostatecznie w wypadku spejalnie koniecznym przygotowuje jakąś maleńką walizeczkę i wio w górę, czy nad morze! Oto ideał mężczyzny szklającego się do podróży.

Tymczasem co? Mężczyzna kupił wielką jak dom walizę fibrową, postawił ją z dumą na stole w jadalni, przewrócił bukiet kwiatów i stwierdził okiem znawcy: w sam raz.

Następnie z mężczyzną zaczęły się dzieć rzeczy dziwne. Biegł w tranście po sklepach jak nieprzytomny. To już coś osobliwego. Na ogół mężczyźni nie lubią odwiedzać miejsc za kupu. Ale na przekór takim ustelonym zasadom, nasz podróżnik kupił wiele ubranie z długimi spodniami i wyglądał w nim jak poszukiwacz diamentów w Afryce. Odebrał od krawca chłopcę garniturek. Nabył kilka popielinowych koszul. Wybrał kilka wazy gładkie i chusteczki w kratkę. I zaczął szukać sandelków.

Przez tydzień gromadził rzeczy potrzebne. Zgrupował wszystko w przed pokoju, utrudniając swobodne poruszanie się domownikom. Następnie w strategicznym planie działania „przerzucił” wszystko do sypialni, pomieszczył z garderobą damską i zaczął pakować.

Najpierw zdjął marynarkę. Słusz-

nie. Potem rozluźnił krawat. Potem zdjął krawat. Słusznie. Potem zwinął rękawy. Również słusznie. Potem zmęczył się i zdjął posulę. Za jakiś czas zainscenizował strojem pobyt na plaży. Wreszcie przeniósł się myślą i swobodą na dziką plażę.

Walizka pęczniała, kottlowała się i przedstawiała swym wnętrzem obraz pomieszania wszelkich pojęć.

Gdy doszło do zamykania — mężczyzna gwizdnął przeciągłe, zaklął obrzydliwie i przyniósł wieko walizy kolaniem. A następnie poprawił drugim. Chwilę przysłuchiwał się dość obojętnie jak coś trzało z giutchnym jękiem.

Znowu naprężył muskuly ramion, a gdy mimo to jeden bok walizy szczyrzył w ironicznym usmęchu sze roką szparę niedomknięcia, skąd wy stawał nos buta, pasowy krawat i kilka białe tasienki — mężczyzna u siadł na walizce. Zmęczony — zapa lił papierosa i z walizki przeniósł się na fotel. Sapiąc padł na miękkie po sianie. Spojrzał na zegarek, potem

na swój zegarek i mrużąc przez zę bany: „Byłbym zapomnian...” — zaczął się pospiesznie ubierać w chłopcę ubranko.

Niedomknięta waliza została.

Dalszy bieg wypadków może się pe łoczyć romantycznie. Albo mężczyzna w ostatniej chwili wyciągnie z walizy wystający but i obecnie szczyrzykiem związając tasienki, albo używając nadzwyczajnej męskiej siły z dodat kiem ubijania kolanami, mimo trze szących jęków i protestów walizy — zmusi ją do zamknięcia się.

W jakimś Świeradowie, Łądku Zdro ju — czy innych odmładzających miejscowościach Dolnego Śląska, albo w morskim Ustroniu, czy Kołobr zegu — będzie trochę odzitywny rozpakowując walizę. Znajdzie tylko jeden but, jeden pantofel renny, pół krawata, po jednej skarpetce z wielu odrębnych kolorom par i damską pi żamę zamiast swojej, z dodatkiem... opalacza żony lub szortów przyjeżdża ki.

JADWIGA KONOPKÓWNA

W czerwcowym słońcu



Moda dziecięca

Nie ruszaj, bo zabrudzisz...

Czytelniczki „Słowa Polskiego” pamiętają zapewne mela Pitę, córkę Tuski z powieści „Sezonowa miłość” Gabrieli Zapolskiej.

Przypomnijmy sobie w krótkich słowach treść tej powieści. Oto troskliwa matka warszawska wyjeżdża dla ratowania zdrowia z córeczką do Zakopanego. Wypadkowe autorka wyraźnie daje nam do zrozumienia że nie należy wierzyć w poświęcenie się mamy, bardzo lubią-

kę i białe buciczki, nie wieć dziwacznego, że spojrzenia przechodniów biegają za pełnym dzieckiem i jego matką. Ale teraz przechodzą kole łaczki.

niekin, potrzebny do wzbudzenia zadowolenia w otoczeniu. Oj, wyjeżdża właśnie w tych dniach, pewna nowożenna: ale tym niemniej wzorowa matka, nazwaliśmy ją panią Marią.

Będący niewidocznymi i bezczynnymi do walizki, gdzie znajduje się przygotowana na wyjazd dziecięca garderoba.

wieców swojej trójce, chociaż przyjaciółki bardzo ją do tego namawiają. Starze dzieci — Jureczek (let o siem) i Hanezka (lat sześć) — posiadają również nieskomplikowane ubrania. Starszy chłopiec biegać będzie po łąkach i polach w płócienym ubranku, a dziewczynka doskonale się czuje w sukieneczkach szerszakich, pozabawionych wszelkich ozdób krapujących ruchy.



— Mamusiu, proszę Pita — pozwól pobiegać mi trochę po trawie. Tuszka nie posiada się wprost z burzenia.

— Co takiego — wola — chcesz za brudzić takie drogie buciczki? Takie biedne, skropowane krojem



Wiece dla najmłodszej panienki — gotobroczonego dziadziusia — uszyta przetrzona memusia, wygodne pajacyki z białego kretonu. W takim stroju będzie mógł się malutki człowieczek tać o nie bawić w plasku, nie śluzując na swą złotowłosą główkę gromów w rodzaju: znowu zniszczyłeś ubranko...

Wszelkiego rodzaju pajacyki mają również tę zaletę, że bez żadnych kłopotów można je przepierać na smiecinie, nawet w warunkach nie sprzyjających tym funkcjom. Jak w pensjonatach czy w domach wypoczynkowych.

Na świecie dżdżiwność będzie prosta o szerokiach kresach kapelusik słonkowy, który go z pewnością uchroni przed przepaleniem podczas długiego przebywania na upalnym słońcu.

W obawie przed porażeniem słońcem, pani Maria nie może obcinieć

O praktyczności ubranek dzieci pisał Marty, najlepiej nas mogą przekonać dołączone rysunki. Caha.

Genealogia roweru

Rower, ten popularny dziś wehikuł, nie od razu powstał w znanym nam dziś postaci i nie od razu nosił nazwę roweru, chociażek sama zasada poruszania się na kółkach, uruchamianych przy pomocy nog, jest bardzo stara. Na autentycznym obelisku z Luksoru, zobaczonym plac Zgody w Paryżu, widnieje wśród płaskorzeźb egipskich wizerunek człowieka siedzącego na drewnianym koniu, umocowanym na desce o dwóch kółkach. Reźbię tę nazywają prototypem roweru.

Właściwy jednak twórca rowerowej dynamiki ukazał się w 1880 roku i nazywał się „celeryfer”. Kształtem przypominał już coś nie coś roweru, ale nie miał pedałów. Jazda na celeryferze była męcząca i kłopotliwa. Celeryferzysta musiał odbić się nogami kolejno, raz z jednej raz z drugiej strony, nadając napęd kołom. Było to podobne do jazdy hulajnoga. Trudno sobie jednak wyobrazić dalszą wyściełkę zamieszka takim celeryferem.

W sto lat później pewien pomysłodawca zrealizował udoskonalony celeryfer. Kola umieszczone w taki sposób, że ścieły się wzornie i można je było kierować w prawo lub w lewo, a gdy artysta ozdobił go głową lwa umieszczoną przed kierownicą, nazwano go „drakonem” albo „weloceferyem”.

Wreszcie syn ubożego ślusza francuskiego Piotr Michaux, przyprowadził się pracy ojca, naprawiającego welocefery, zaczął się zastanawiać, co należałoby zmienić, żeby wehikuł poruszać w sposób wygodniejszy i mniej męczący.

Podobno negle zerwał się z szumny, olśniony genialną myślą i kawalikiem węgla nadszedłowa na ścianie warsztatu ojca pierwsze pedały. Ojciec zrealizował jego pomysły i tak się zrodził „bicykl”, który z drobnymi już zmianami przelożył się w dzisiejszy rower.

Lucjan Sacha

Bajka

Przechwalały się zwierzęta każde w swojej mowie. — kogo z nich najbardziej cenili pan stworzenia — człowiek.

rzeki orzeł: ludzie idą moim śladem lew ryknął: jestem męstwa przy śladem — wół — o pracowitości prawili jeleni — piękność swoją sławili...

Glupi! — rzekła świnka wzniośszy dumnie ryc do góry: A czy wiecie, ile płaci człowiek dziś za rekawiczki z mojej świnskiej skóry?

cej przeżone podróże, ale wybaczyły mi te słabości lednej pani Tusi... Przypatrzmy się lepiej, jak spaceruje po Krupnicach ze swą wziętą, a śliczną Pitą. Dziewuszka jest ubrana jak laleczka — w białą sukieneczkę

Tajemnica Johna Browna

(Dokończenie ze str. 2-giej)

cięż takie wypadki się zdarzały i innym, znał dwóch pilotów, którzy wyładowali na pustyni i zostali po kilku godzinach ocaleni przez ratowniczy samolot. Był przecież cały, unikalny ras, znajdował się na trasie, za godzinę, może za dwie, wiadze w Kairze powinny wysłać pomoc. John odetchnął swobodnie i przypomniał sobie o cennym pakiecie wpełznął do kabiny i wy ciągnął paczkę. John skulił się napowrót pod skrzydłem maszyny i począł rozmyślać o powrocie do Anglii.

Wiatr dął z nieprzemijającą siłą, kolo samolotu poczęły się tworzyć niewielkie zaspasy piasku, roszące z zatrważającą szybkością. Pustynia pożerała swa ofiarę.

John Brown został odnaleziony przez ratowniczy samolot z Kairu po dwóch dniach. Maszyna jego była za ledwie widoczna spod grubej warstwy piasku, zaś zgięta w dwoje jej sylwetka człowieka tuliła się do sporego pakietu.

— No tak — mruknął pilot ratowniczego samolotu. — No tak, jeszcze jedna ofiara.

Do rozmawiających przyłączył się trzeci pasażer samolotu, dowódca lotniska w Kairze.

— Ależ ja go znam! — zawołał,

przyjrząwszy się leżącemu. — To John Brown ze Złotego Wybrzeża. Najpracownicz pilot tamtejszej gry pi. Latął z regularnością zegarka. Często się dziwilem dlaczego urlopu nie bierze.

Doktor nachylił się nad kształtem ludzkim i delikatnie wyciągnął mu spod ramienia duży pakiet.

— Skóry? — zapytał krótko pilot. — Tak. Stara to śpiwka. Szmu giel wezowych skórek. Majątku się na tym dorobić można — zauważył dowódca.

Pilot pokiwiał głową. Wiele czasu spędził on w tych stronach i nie dziwił się niczemu. Doktor jednak spojrział na niego pytająco.

— Niektórzy mniej sumienni piloci ładują umyślnie w dzungli na zapasowych lądowiskach, kupują za bezcen skórkę od Murzynów i przewożą je do Kairu, gdzie oczywiście otrzymują od handlarzy grube pieniądze — wyjaśnił pilot.

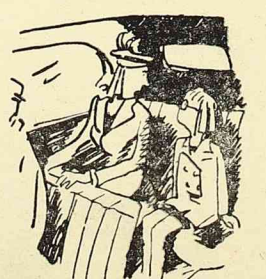
— Rozumiem teraz — wykrzyknął dowódca. Na tym więc polegała tajemnica Johna Browna, tajemnica szeryfanta pilota Browna. Odprowadził maszyny i szmuglował skóry. Zauważył, że dobrze służył ojczyźnie.

— Różnie się ludzie dorabiają majątku. Nawet na wojnie, nawet w lotnictwie — zauważył filozoficznie pilot zwracając do maszyny.

BOHDAN ARCT

dzieci widywano przed z górą pięćdziesięciu laty w urodzajnych i let niskich polskich. Dziś na szczęście jest zupełnie inaczej. Nawet najbardziej próżna w swych uczuciach i czystych matka przestała traktować swe dziecko jako wystrójony ma

Świat się śmieje



Nie mów do mnie... Jak tatusz prowadzi auto, to muszę na niego uważać...

Tatusiu, mnie mamusiu jakoś inaczej kąpię...